

# OFICJALNY MAGAZYN REPREZENTACJI POLSKI

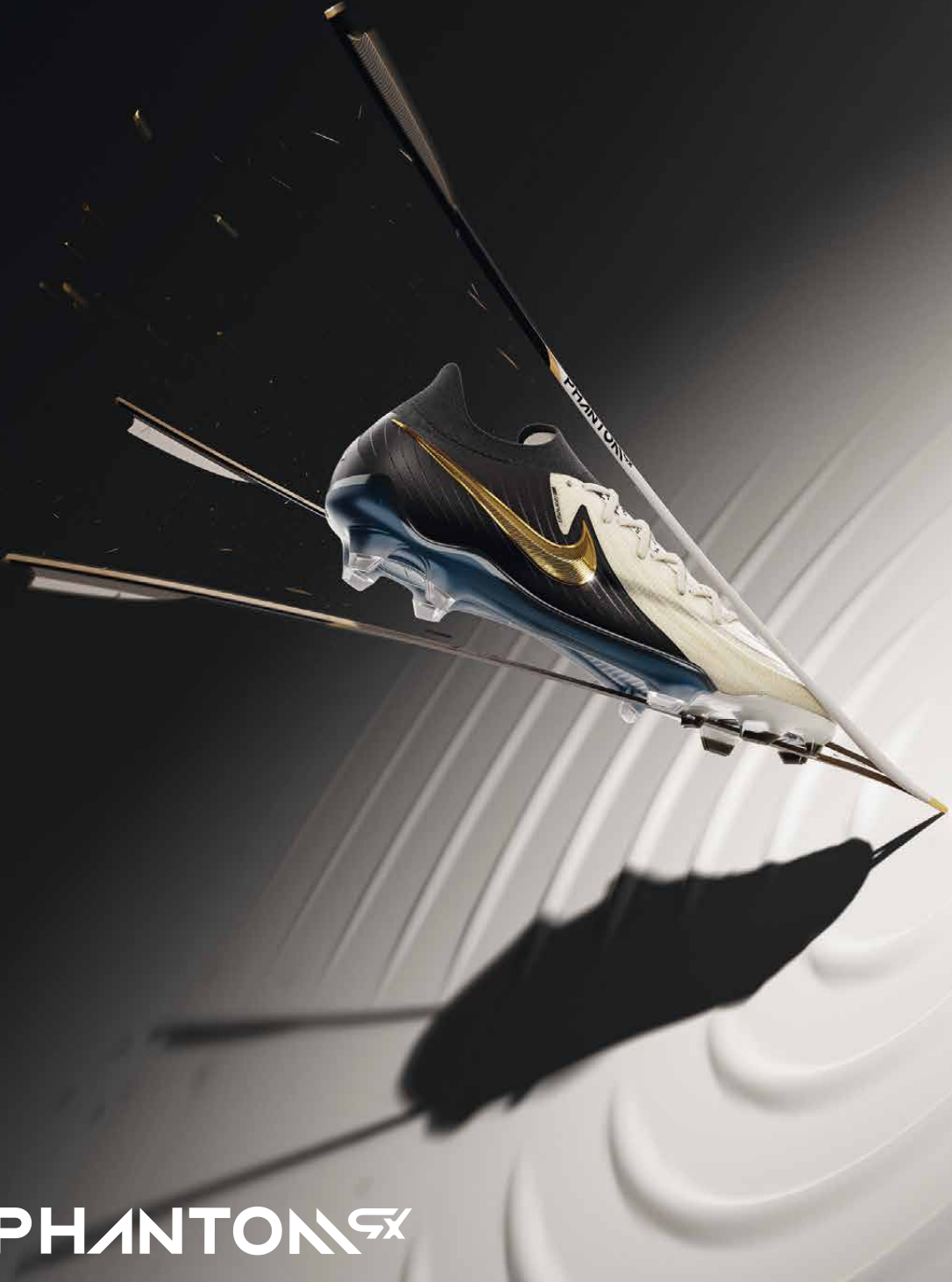
NA MECZ LIGI  
NARODÓW

18.11.2024  
GODZ. 20:45  
WARSZAWA  
PGE NARODOWY

**POLSKA vs SZKOCJA**



# PRECISION ON POINT



PHANTOM 





## Szanowni Kibice!

Przed nami kolejny, wyjątkowy wieczór w domu reprezentacji Polski – na PGE Narodowym w Warszawie. W ostatnim meczu tej fazy Ligi Narodów zmierzmy się ze Szkocją. To nie tylko okazja do wspólnego kibicowania, ale także szansa zakończenia piłkarskiego roku na wysokim poziomie i z poczuciem satysfakcji.

Każdy mecz to krok naprzód w budowaniu drużyny, w rozwijaniu potencjału naszych zawodników i w drodze do głównego celu, jakim są nadchodzące kwalifikacje do mistrzostw świata. W grudniu czeka nas losowanie grup, a teraz wszyscy skupiamy się na najbliższym spotkaniu.

We wrześniu w Glasgow pokazaliśmy determinację, wygrywając z waleczną

Szkocją 3:2. To było trudne spotkanie, pełne emocji i walki o każdy centymetr boiska. Takie właśnie bywają mecze z tym rywalem. Teraz, na PGE Narodowym, czeka nas kolejne wyzwanie – Szkoci z pewnością znów będą walczyć do końca. Nasz cel pozostaje jednak niezmienny – zwycięstwo. Chcemy pokazać, że reprezentacja Polski zawsze gra z pasją i zaangażowaniem. Do ostatniego gwizdka!

Liczymy na Wasz gorący doping, który poniesie naszą kadrę do zwycięstwa! Łączy nas piłka!

**CEZARY KULESZA**

**Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej**

Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**, ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7, 02-366 Warszawa, tel. 732 122 222, fax: +48 (22) 55 12 240, e-mail: [pzpn@pzpn.pl](mailto:pzpn@pzpn.pl); [wsparcie@pzpn.pl](mailto:wsparcie@pzpn.pl), [www.pzpn.pl](http://www.pzpn.pl), [www.laczynaspilka.pl](http://www.laczynaspilka.pl).

Redakcja: **Paweł Drażba, Emil Kopański, Jacek Janczewski, Szymon Tomasiak, Rafał Cepko, Rafał Byrski, Piotr Kuczkowski, Adrian Woźniak, Norbert Bandurski, Piotr Wiśniewski, Tadeusz Danisz.**

Studio graficzne: **Filip Troczyński, Tomasz Odrobina, Kamil Namysło.**

Skład graficzny: **Piotr Przychodzeń.**

Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfrasport, Paula Duda, East News, PAP.**

# Kadra reprezentacji Polski



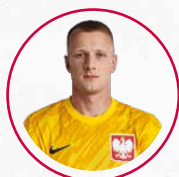
**Marcin Bułka**

04.10.1999  
OGC Nice  
90/199  
4/0  
BRAMKARZ



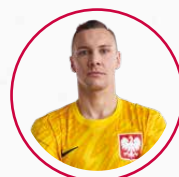
**Bartłomiej Dragowski**

19.08.1997  
Panathinaikos AO  
74/191  
2/0  
BRAMKARZ



**Bartosz Mrozek**

23.02.2000  
Lech Poznań  
79/190  
0  
BRAMKARZ



**Łukasz Skorupski**

05.05.1991  
Bologna FC  
84/187  
13/0  
BRAMKARZ



**Jan Bednarek**

12.04.1996  
Southampton FC  
77/189  
65/1  
OBROŃCA



**Bartosz Bereszyński**

12.07.1992  
UC Sampdoria  
77/183  
57/0  
OBROŃCA



**Michał Gurgul**

30.01.2006  
Lech Poznań  
75/183  
0  
OBROŃCA



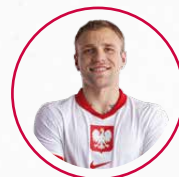
**Jakub Kiwior**

15.02.2000  
Arsenal FC  
80/189  
30/1  
OBROŃCA



**Kamil Piątkowski**

21.06.2000  
FC Salzburg  
86/191  
5/0  
OBROŃCA



**Tymoteusz Puchacz**

23.01.1999  
KSV Holstein Kiel von 1900  
74/180  
14/0  
OBROŃCA



**Sebastian Walukiewicz**

05.04.2000  
Torino FC  
80/188  
8/1  
OBROŃCA



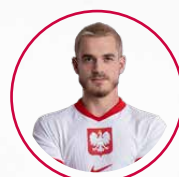
**Mateusz Wieteska**

11.02.1997  
Cagliari Calcio  
77/187  
4/0  
OBROŃCA



**Mateusz Bogusz**

22.08.2001  
Los Angeles FC  
68/175  
2/0  
POMOCNIK



**Jakub Kamiński**

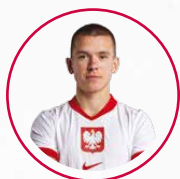
05.06.2002  
VfL Wolfsburg  
71/179  
17/1  
POMOCNIK





**Bartosz Kapustka**

23.12.1996  
Legia Warszawa  
60/179  
15/3  
POMOCNIK



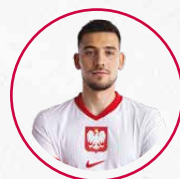
**Antoni Kozubal**

18.08.2004  
Lech Poznań  
68/177  
1/0  
POMOCNIK



**Dominik Marczuk**

01.11.2003  
Real Salt Lake  
74/180  
1/1  
POMOCNIK



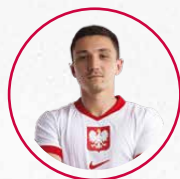
**Jakub Moder**

07.04.1999  
Brighton & Hove Albion FC.  
78/188  
30/2  
POMOCNIK



**Taras Romanczuk**

14.11.1991  
Jagiellonia Białystok  
73/186  
5/1  
POMOCNIK



**Bartosz Slisz**

29.03.1999  
Atlanta United  
70/179  
13/0  
POMOCNIK



**Sebastian Szymański**

10.05.1999  
Fenerbahce SK  
58/174  
40/5  
POMOCNIK



**Nicola Zalewski**

23.01.2002  
AS Roma  
78/175  
26/3  
POMOCNIK



**Piotr Zieliński**

20.05.1994  
Inter Mediolan  
75/180  
98/14  
POMOCNIK



**Adam Buksa**

12.07.1996  
FC Midtjylland  
78/191  
19/7  
NAPASTNIK



**Krzysztof Piątek**

01.07.1995  
Istanbul Basaksehir  
77/183  
33/12  
NAPASTNIK



**Karol Świderski**

23.01.1997  
Charlotte FC  
77/184  
37/11  
NAPASTNIK



**Kacper Urbański**

07.09.2004  
Bologna FC  
69/181  
10/0  
NAPASTNIK

# Sztab reprezentacji Polski



**Michał Proberz**  
Selekcjoner  
reprezentacji Polski



**Robert Góralczyk**  
Drugi  
trener



**Michał Bartosz**  
Trener  
asystent



**Sebastian Mila**  
Trener  
asystent



**Andrzej Dawidziuk**  
Trener  
bramkarzy



**Mateusz Oszust**  
Trener przygotowania  
fizycznego



**Radosław Gwiazda**  
Trener przygotowania  
fizycznego



**Hubert Małowiejski**  
Trener  
analityk



**Grzegorz Staszewski**  
Trener  
analityk



**Jakub Rejmoniak**  
Specjalista  
video/IT

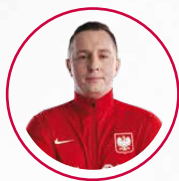


**dr Jacek Jaroszewski**  
Szef sztabu  
medycznego



**Paweł Bamber**  
Sztab  
medyczny





**Adam Kurek**  
Sztab  
medyczny



**Marcin Bator**  
Sztab  
medyczny



**Wojciech Herman**  
Sztab  
medyczny



**Wojciech Zep**  
Sztab  
medyczny



**Tomasz Leśniak**  
Szef  
kuchni



**Radosław Marcińczyk**  
Zastępca  
szefa kuchni



**Tomasz Kozłowski**  
Dyrektor  
komunikacji



**Emil Kopański**  
Rzecznik  
prasowy



**Paweł Kosedowski**  
Kierownik  
techniczny



**Paweł Sidorowicz**  
Asystent kierownika  
technicznego



**Mateusz Chmielnicki**  
Asystent kierownika  
technicznego



**Łukasz Gawrjołek**  
Kierownik  
reprezentacji



**Adam Delimat**  
Realizacja  
„Łączy nas piłka”



**Jakub Mieleszkiewicz**  
Realizacja  
„Łączy nas piłka”



**Robert Siwek**  
Ochrona



**Radosław Badowski**  
Ochrona

# Michał Probierz: Stać nas na atrakcyjny dla oka futbol

SPOTKANIE ZE SZKOCJĄ ZAMYKA

DLA BIAŁO-CZERWONYCH FAZĘ GRUPOWĄ LIGI NARODÓW

2024/2025. – NASZYM CELEM JEST UTRZYMANIE

W DYWIZJI A, ALE NAJISTOTNIEJSZE JEST TO,

ŻE BUDUJEMY ZESPÓŁ NA PRZYSZŁOROCZNE ELIMINACJE

MISTRZOSTW ŚWIATA. CHCEMY GRAĆ OFENSYWNIE, WE

WŁASNYM STYLU, NAWET Z NAJSILNIEJSZYMI RYWAŁAMI

– MÓWI SELEKCJONER MICHAŁ PROBIERZ.





ORLEN

MA



ORLEN

**Na ostatnie zgrupowanie reprezentacji Polski w tym roku powołania otrzymała szersza grupa zawodników, a więc jest to więcej, niż w przypadku poprzednich spotkań.**

Powołaliśmy na to zgrupowanie nieco większą grupę. Wynikało to także z faktu, że kilku zawodników zagrożonych było pauzą w meczu ze Szkocją, w przypadku napomnienia żółtą kartką w potyczce z Portugalią. Musieliśmy być na to gotowi, stąd decyzja o szerszej liście powołanych zawodników. Chcieliśmy także przyjrzeć się uważnie kilku zawodnikom, sprawdzić, jak prezentują się w treningach na poziomie reprezentacji seniorskiej. Oczywiście, zdecydowana większość piłkarzy jest nam doskonale znana. Mamy określony trzon tej kadry, na pewno nie brakuje stabilizacji, a to, że pojawiają się nowi zawodnicy, nie jest niczym szczególnym, a wręcz przeciwnie – to proces naturalny. Jak się okazało, kilku piłkarzy z powodu urazów musiało opuścić zgrupowanie wcześniej lub do Portugalii wcale nie przyleciało, więc decyzja o szerszej liście była słuszna.

**Skoro jesteśmy przy powołaniach, podczas swojej kadencji zaprosił pan już na zgrupowania osiemnastu zawodników, którzy nigdy wcześniej nie brali w nich udziału na poziomie seniorskiej kadry narodowej.**

Wychodzę z założenia, że niektórych trzeba rzucić na głęboką wodę. Jeżeli sobie poradzą, możemy mieć z nich dużo radości i pożytku na boisku. W Lidze Narodów mierzymy się ze świetnymi jakościowo przeciwnikami. Jasnym jest, że nie możemy przeprowadzić totalnej rewolucji i wyjść na murawę jedenastoma debiutantami, ale trzeba sprawdzać kandydatów do gry w kadrze na tle takich rywali. Czas płynie, kadra się zmienia. Musimy zapewnić sobie komfort, by wchodzenie do reprezentacji było bardzo płynne, a mityczna „zmiana pokoleniowa” jak najmniej odczuwalna. Pragniemy, by było to zjawisko bardzo naturalne. Jeżeli będziemy powoli wprowadzać nowych zawodników, to w momencie, gdy będą mu-

sieli zastąpić starszych kolegów i wziąć na siebie większą odpowiedzialność, uczynią to bez większych problemów.

**Tym razem na zgrupowaniu debiutuje duet z Lecha Poznań – Michał Gurgul i Antoni Kozubał. Czym pana urzekli?**





Michał jest piłkarzem, który regularnie występuje w czołowym zespole PKO BP Ekstraklasy i prezentuje się bardzo solidnie. Wraz ze sztabem bacznie obserwowaliśmy jego postępy, stąd wezwanie na listopadowe zgrupowanie. Nie ma co ukrywać, wciąż szukamy nowych

rozwiązań w defensywie, a Michał świetnie wyglądał w kadrach juniorskich. Chcemy przyrzeć mu się jeszcze bliżej, sprawdzić jego aktualne możliwości i ocenić potencjał na przyszłość. To dla niego





**SPONSOR GENERALNY**



**OFICJALNY DOSTAWCA  
SPRZĘTU SPORTOWEGO**



**SPONSOR STRATEGICZNY**



**OFICJALNI SPONSORZY**

**TYSKIE**

**FAKRO**



Staropolanka

**TCL**

CAROLINA  
CAR COMPANY

**4MOVE**

**OFICJALNI PARTNERZY**

i innych młodych zawodników także pewien drogowskaz, że można szybko znaleźć się w reprezentacji, o ile prezentuje się odpowiedni poziom. Co do Antoniego, potrzebujemy zawodników o odpowiedniej dynamice, którzy chcą grać w piłkę. To piłkarz na określonym, stabilnym poziomie, choć oczywiście zdarzają mu się także słabsze spotkania. To chyba kwestia koncentracji, nad którą jeszcze nieco musi popracować. Ktoś może mi zarzucić, że to za szybko, by trafił do kadry, ale znajdujemy się na etapie poszukiwań piłkarza na tę pozycję. Nie jesteśmy cudotwórcami, nie wyjmemy zawodnika jak królika z kapelusza. Wybieramy warianty najlepsze na ten moment, spoglądając też w przyszłość. Każdy selekcjoner ma prawo do swoich wyborów. Ja podjąłem takie, a nie inne, ale szanuję zdanie kibiców oraz dziennikarzy. Słuszność wyborów może obronić się tylko na boisku.

### **Sporo mówi się także o zawodnikach, którzy nie grają regularnie w klubach, a mimo to otrzymują powołania.**

Raz jeszcze – nie stać nas na rezygnację z niektórych zawodników. Chociaż część rzeczywiście ma problem z regularną grą w swoich klubach, nie odstawimy ich na boczny tor. Zresztą, kadra może także znacząco pomóc w sytuacji klubowej. Wystarczy spojrzeć na Kubę Modera. Zebrałem sporo krytyki za kolejne powołania dla niego, ale te mecze, w których wystąpił, także pomogły mu w powrocie do realnej rywalizacji o miejsce w składzie Brighton. Czasami trzeba wyciągnąć rękę w trudniejszym momencie, zamiast kogoś odrzucać przez chwilowe problemy.

### **Gdzie widzi pan największe deficyty? Czy to przede wszystkim gra w defensywie?**

Rzeczywiście, w ostatnich meczach brakuje nam szczelności w obronie, zbyt łatwo tracimy gole. Z czego to wynika? Gramy wysokim pressingiem i podejmujemy duże ryzyko. Nie stoimy w polu karnym, nie nastawiamy się tylko na kontry, dlatego czasami jesteśmy za





„„

*Michał Probierz*

---

*Wychodzę z założenia, że niektórych trzeba rzucić na głęboką wodę. Jeżeli sobie poradzą, możemy mieć z nich dużo radości i pożytku na boisku. W Lidze Narodów mierzymy się ze świetnymi jakościowo przeciwnikami. Jasnym jest, że nie możemy przeprowadzić totalnej rewolucji i wyjść na murawę jedenastoma debutantami, ale trzeba sprawdzać kandydatów do gry w kadrze na tle takich rywali. Czas płynie, kadra się zmienia. Musimy zapewnić sobie komfort, by wchodzenie do reprezentacji było bardzo płynne, a mityczna „zmiana pokoleniowa” jak najmniej odczuwalna.*

szeroko ustawieni. Ostatnio gramy wyłącznie z czołówką europejską i to nam pokazuje, nad czym trzeba pracować. Po starciu z Chorwacją nie mogłem mieć pretensji o pierwszą straconą bramkę, bo to był fenomenalny gol, ale przy dwóch kolejnych popełniliśmy błędy, które nie powinny się zdarzyć. Sami spowodowaliśmy sobie problemy. Natomiast z poziomu ławki rezerwowych czuć było, że jesteśmy w stanie odwrócić wynik i tak się właśnie stało. Mamy ogromny potencjał w ofensywie, strzelamy dużo goli. Stać nas na atrakcyjny dla oka futbol, musimy jedynie popracować nad wyeliminowaniem błędów w obronie. Nie chodzi mi jednak po głowie, co słyszę z wielu stron, przejście na ustawienie z czwórką obrońców. Gramy trójką w defensywie już dłuższy czas, zawodnicy wypracowują pewne automatyzmy, więc nie możemy tego nagle wyrzucić do kosza.

#### **Jaki jest cel kadry na mecz ze Szkocją?**

Oczywiście zawsze chcemy grać o zwycięstwo i nie inaczej jest w tym przypadku. Zamierzamy utrzymać się w Lidze Narodów, ale najistotniejsze jest to, że budujemy zespół na przyszłoroczne eliminacje mistrzostw świata. Chcemy grać ofensywnie, we własnym stylu, nawet z najsilniejszymi rywalami. Staramy się to robić, choć nie zawsze wszystkie elementy się udają. Gdyby jednak przy tak młodej drużynie wszystko nam wychodziło, to mówilibyśmy o genialnym pokoleniu. Uważam, że potrzebujemy bardzo dużo spokoju, a nie krytyki. Wiem, że do ideału jeszcze nam sporo brakuje, ale tylko grając z tak silnymi rywalami będziemy mogli dostrzec, na czym musimy się przede wszystkim skupić. Cały czas idziemy w kierunku rozwoju. Do zespołu wchodzi coraz więcej młodych zawodników, a mimo to jesteśmy w stanie rywalizować jak równy z równym z teoretycznie dużo silniejszymi przeciwnikami.

**ROZMAWIAŁ EMIL KOPAŃSKI**

*Wywiad przeprowadzony 14.11.2024*













# Smutek w Porto. Portugalia znowu zwycięska





**Obiecująca była pierwsza połowa w wykonaniu reprezentacji Polski w spotkaniu z Portugalią na Estadio do Dragao w Porto. Niestety po zmianie stron warunki dyktowali już tylko gospodarze. Drużyna prowadzona przez Roberta Martineza zdobyła aż pięć bramek. Dubletem popisał się Cristiano Ronaldo, który został bohaterem meczu. Honorowe trafienie w końcówce zanotował debiutujący w kadrze Dominik Marczuk.**

15 listopada 2024, Porto

## **Portugalia – Polska**

**5:1 (0:0)**

**Bramki:** Rafael Leao 59, Cristiano Ronaldo 72 (k), 87, Bruno Fernandes 80, Pedro Neto 83 – Dominik Marczuk 88.

**Portugalia:** 1. Diogo Costa – 5. Diogo Dalot, 4. Antonio Silva, 13. Renato Veiga, 19. Nuno Mendes (88, 14. Nuno Tavares) – 18. Pedro Neto (84, 9. Francisco Trincão), 15. Joao Neves (46, 23. Vitorinha), 10. Bernardo Silva (76, 6. Samu Costa), 8. Bruno Fernandes, 17. Rafael Leao (84, 11. Joao Felix) – 7. Cristiano Ronaldo.

**Polska:** 12. Marcin Bułka – 18. Bartosz Bereszyński (32, 13. Jakub Kamiński), 2. Kamil Piątkowski, 5. Jan Bednarek (46, 4. Sebastian Walukiewicz), 14. Jakub Kiwior, 21. Nicola Zalewski – 7. Kacper Urbański (73, 16. Adam Buksa), 3. Taras Romanczuk, 10. Piotr Zieliński – 23. Krzysztof Piątek (80, 17. Antoni Kozubal), 9. Mateusz Bogusz (46, 19. Dominik Marczuk).

**Żółte kartki:** Joao Neves, Bruno Fernandes, Cristiano Ronaldo, Nuno Tavares – Bułka.

**Sędziował:** Donatas Rumsas (Litwa).

**Widzów:** 47 239.





**GO**  
**ACTIVE**

*Łączy nas najlepszy skład*

**NOWOŚĆ!**



**Więcej na: [najlepszysklad.com](http://najlepszysklad.com)**









# Italia mu służy

PRZEŁOMOWE LATO 2024. OD WIELU MIESIĘCY BYŁO WIADOMO, ŻE PO OŚMIU SEZONACH PIĘKNEJ, ZWIĘCZONEJ SCUDETTO W 2023 ROKU PRZYGODY Z NAPOLI, PIÓTR ZIELIŃSKI ZDECYDUJE SIĘ NA WYPROWADZKĘ SPOD WEZUWIUSZA. BRAK ZGODY NA PRZEDŁUŻENIE UMOWY SPOWODOWAŁ, ŻE OSTATNI ROK W NEAPOLU NAZNACZONY BYŁ „ODSTAWIENIEM” POLAKA NIECO NA BOCZNY TOR PRZEZ WŁADZE KLUBU. I CHOĆ W PRZESTRZENI MEDIALNEJ POJAWIAŁO SIĘ WIELE MOŻLIWYCH OPCJI TRANSFERU, NA CZELE Z PRZENOSINAMI NA BLISKI WSCHÓD, REPREZENTANT POLSKI POSTANOWIŁ POZOSTAĆ W DOSKONALE ZNANYCH SOBIE WŁOSZECH, KTÓRYCH OD UBIEGŁEGO ROKU OFICJALNIE JEST RÓWNIEŻ OBYWATELEM





20 tytułów mistrzowskich, 9 Pucharów Włoch i 8 Superpucharów. Trzy triumfy w Pucharze Europy i trzy w Pucharze UEFA (dzisiejsza Liga Europy). Walka o najwyższe cele jest zapisana w DNA Interu Mediolan. Dlatego powrót na północ kraju (gdzie w przeszłości, w barwach Udinese wkraczał do seniorskiego futbolu) i zmiana ustępującego, na nowego mistrza kraju, to w przypadku pomocnika reprezentacji Polski z pewnością kolejny krok naprzód. Mimo że Zieliński doskonale wiedział, że na Stadio Giuseppe Meazza nikt miejsca w podstawowym składzie nie podaruje mu w prezencie.

” Środek pola jest jedną z mocnych stron Interu. Postaram się dołożyć swoją cegiełkę, mając nadzieję, że drużyna stanie się jeszcze silniejsza. Mieszkam we Włoszech od dwunastu lat i jestem bardzo szczęśliwy, że mogę kontynuować tutaj karierę. Czuję się świetnie i myślę, że bardzo dobrze zaadaptuję się do tego zespołu.

”

**Piotr Zieliński**  
dla klubowej telewizji  
po podpisaniu kontraktu



” Zieliński to pomocnik, który da nam bardzo dużo jakości. Jestem zadowolony z jego występu. ”

**Simone Inzaghi, trener Interu,**  
po debiucie Zielińskiego w Interze

W sumie w pierwszych dziesięciu kolejkach rozgrywek Zieliński pojawił się na boisku sześciokrotnie (z wyjazdowego spotkania ósmej serii z Romą znów wyeliminował go uraz). Aż w pięciu z nich nie spędził jednak na murawie więcej niż 45 minut. Wyjątkiem były Derby Włoch, jak powszechnie nazywane jest starcie Interu z Juventusem FC. To w nich Polak po raz pierwszy w rozgrywkach Serie A pojawił się na boisku w wyjściowym składzie i w prestiżowej konfrontacji okazał się jednym z bohaterów. I jak pokazał mecz na Stadio Giuseppe Meazza w Mediolanie, przez kilka miesięcy obecności w klubie, Polak zdążył zapracować na ważną pozycję w drużynie i zaufanie trenera. Bo tak trzeba interpretować fakt, że dwa rzuty karne, które arbiter tego wieczoru podyktował na korzyść gospodarzy, wykonywał właśnie Zieliński. Co ważne, w obu przypadkach wykazał się skutecznością, zdobywając pierwsze bramki w nowych barwach. Ostatecznie szalony i pełen zwrotów akcji mecz zakończył się remisem 4:4.

” Oczywiście, strzelenie dwóch goli czołowemu klubowi było miłe, ale znaczenie ma zwycięstwo. Nie udało nam się tego osiągnąć, ale mam nadzieję, że zdobędę więcej bramek, aby pomóc drużynie wygrywać. ”

**Piotr Zieliński**  
na konferencji prasowej  
po meczu z Juventusem

Początki nie były jednak łatwe. Po EURO 2024, podczas okresu przygotowawczego, Zieliński doznał urazu mięśnia lewego uda, który wyeliminował go z treningów na kilka tygodni. Ci, którzy spodziewali się włączenia reprezentanta Polski od razu do walki o miejsce w wyjściowej jedenastce „Nerazzurri”, musieli uzbroić się więc w cierpliwość. Pomocnik jednak konsekwentnie pracował nad powrotem na boisko i kiedy zdrowie mu już na to pozwoliło, zadebiutował w nowych barwach. Stało się to w meczu czwartej kolejki Serie A, w którym na wyjeździe, mistrzowie kraju niespodziewanie tylko zremisowali z Monzą 1:1, punkt ratując w ostatnich minutach.

Więcej minut od Simone Inzaghiego reprezentant Polski, w pierwszych tygodniach gry w Mediolanie, dostawał na europejskiej arenie. W zreformowanej Lidze Mistrzów, w „11” zaczynał trzy z czterech pierwszych meczów fazy ligowej: wyjazdowy z Manchesterem

# Piotr Zieliński

## we włoskich klubach \*

**Udinese Calcio**  
(2012 - 2014)



Serie A

**Mecze 19**  
**2 Asysty**

kwalifikacje  
do Ligi Europy

**Mecze 1**

Serie A

**Mecze 63**  
**Gole 5**  
**Asysty 7**

Puchar Włoch

**Mecze 3**



**Empoli FC**  
(2014 - 2016)

**SSC Napoli**  
(2016 - 2024)



Serie A

**Mecze 281**  
**Gole 37**  
**Asysty 40**

Liga Mistrzów

**Mecze 41**  
**Gole 7**  
**Asysty 4**

kwalifikacje do Ligi Mistrzów

**Mecze 2**

Liga Europy

**Mecze 21**  
**Gole 6**

Puchar Włoch

**Mecze 17**  
**Gole 1**  
**Asysty 2**

Serie A

**Mecze 8**  
**Gole 2**

Liga Mistrzów

**Mecze 4**



**Inter Mediolan**  
(od 2024)



\* stan na  
12.11.2024





City (0:0), u siebie z FK Crvena zvezda (4:0) i Arsenal FC (1:0). Starcie z Serbami było również pierwszym, w którym przebywał na boisku od początku do samego końca. W wygranym 1:0 meczu w Szwajcarii z Young Boys Berno pojawił się na murawie na niespełna pół godziny.

Coraz ważniejsza rola w klubie z pewnością musi cieszyć selekcjonera reprezentacji Polski, bo przecież Michał Probierz nie wyobraża sobie zestawienia naszej drużyny narodowej bez lidera środka pola. Zieliński, który w kadrze zadebiutował ponad jednoście lat temu, jeszcze za kadencji Waldemara Fornalika, zbliża się do magicznej bariery stu spotkań w koszulce z orłem na piersi. Po październikowych spotkaniach miał ich na koncie dokładnie 97, czyli tyle, co legendarny Kazimierz Deyna. Biorąc pod uwagę fakt, że pomocnik Interu ma zaledwie 30 lat, a w tej klasyfikacji przed

nim jest już tylko sześciu zawodników, należy oczekiwać, że w najbliższych latach będzie w niej szybko awansował. I choć dystans do prowadzącego Roberta Lewandowskiego jest wyraźny (kapitan rozegrał w biało-czerwonych barwach 156 meczów), to już kolejni gracze wyprzedzają Zielińskiego nieznacznie: Jakub Błaszczykowski (109), Kamil Glik (103), Michał Żewłakow (102), Grzegorz Krychowiak i Grzegorz Lato (po 100).

Co ważne, w przypadku Piotra Zielińskiego w drużynie narodowej za występami idzie również jakość. „Zielu” ma na swoim koncie kilka istotnych trafień, m.in. w decydującym o wyjeździe na katarski mundial barażowym starciu ze Szwecją (2:0). Skutecznością wykazał się też w październiku, kiedy w Lidze Narodów pokonywał bramkarzy Portugalii i Chorwacji.

**PIOTR KUCZKOWSKI**

# Debiutanci spłacają kredyt zaufania i są wzorem dla kolejnych

W PORÓWNANIU DO POPRZEDNICH SELEKCJONERÓW, MICHAŁ PROBIERZ ODWAŻNIE STAWIA NA DEBIUTANTÓW. 52-LETNI SZKOLENIOWIEC TRENEREM KADRY JEST OD 20 WRZEŚNIA 2023 ROKU. W TYM CZASIE W REPREZENTACJI ZADEBIUTOWAŁO 14 PIŁKARZY, A ŁĄCZNIE 18 OTRZYMAŁO „PIERWSZE” POWOŁANIE. NOMINACJE NIEKTÓRYCH MOGŁY ZASKAKIWAĆ, W PRZYPADKU INNYCH BYŁY LOGICZNĄ KONSEKWENCJĄ DOBREJ GRY W KLUBIE. MICHAŁ PROBIERZ W KAŻDYM RAZIE POKAZUJE, ŻE ODWAŻNYCH DECYZJI NIE BOI SIĘ PODEJMOWAĆ. W KADRZE NA LISTOPADOWE MECZE LIGI NARODÓW RÓWNIEŻ SĄ DWAJ DEBIUTANCI.







Dla 20-letniego Mateusza Kowalczyka był to z pewnością jeden z najbardziej zaskakujących momentów po letnim wypożyczeniu do GKS-u Katowice. – Byłem bardzo mocno zaskoczony, gdy dowiedziałem się o powołaniu do pierwszej reprezentacji – przyznaje defensywny pomocnik, który jest jednym z osiemnastu debiutantów w ponadrocznej przygodzie trenera Michała Probierza z kadrą. Formalnie gracz duńskiego Broendby IF został powołany na wrześniowe mecze w Lidze Narodów ze Szkocją i Chorwacją, a wcześniej grywał jedynie w kadrze U-20 trenera Miłosza Stępińskiego, czyli de facto trzecim w kolejności męskim zespole narodowym.

Powołanie młodego piłkarza GKS-u Katowice może być również swoistym przekazem dla wyróżniających się graczy „młodzieżówek”. I nawet jeżeli od razu nie dostąpią zaszczytu gry w pierwszej reprezentacji, to samo powołanie już może być odpowiednim kopem motywacyjnym i wyróżnieniem. – Zaproszenie od trenera Michała Probierza było dla mnie przede wszystkim ogromną nauką i doświadczeniem. Nie za-

grałem w meczu reprezentacji, ale to nie był czas stracony. Uczyłem się, przebywając z najlepszymi. Na pewno to zaprocentuje, a samo powołanie to również dla mnie ogromna nobilitacja – mówi zawodnik, który przed powołaniem w PKO BP Ekstraklasie w sezonie zaliczył pięć meczów.

Na debiutancki występ w reprezentacji Polski oczekuje Adrian Benedyczak, na pierwsze spotkanie oczekiwał również do listopada Dominik Marczuk. Gracz amerykańskiego Realu Salt dostał szansę w meczu z Portugalią w Porto i nawet strzelił gola. Benedyczak musi uzbroić się w cierpliwość. Pierwsze powołanie otrzymał jeszcze od Fernando Santosa, wtedy jednak nie zagrał. Na zgrupowaniu przed ubiegłorocznymi meczami z Czechami i Łotwą nie mógł się natomiast pojawić ze względu na problemy zdrowotne. Podobnie wygląda sytuacja Mateusza Skrzypczaka. Defensor mistrzów Polski został powołany na październikowe spotkania Ligi Narodów z Portugalią i Chorwacją, ale w poprzedzającym zgrupowanie meczu ligowym Jagiellonii Białystok z Legią Warszawa





doznał kontuzji. Teraz z kolei szansę i powołanie otrzymali 20-letni Antoni Kozubal i 18-letni Michał Gurgul. Obaj zaliczają udane występy w Lechu Poznań. Ponad połowę wśród debiutantów u trenera Michała Probiezja stanowią piłkarze z ekstraklasy lub grający w Polsce w momencie powołania. A trzeba pamiętać jeszcze o bramkarzach, którzy dowoływani byli w trybie „treningowym”. Najwięcej debiutantów pojawiło się w pierwszym meczu reprezentacji Polski pod wodzą Michała Probiezja, przeciwko Wyspom Owczym (2:0). To Patryk Dżiczek, Patryk Peda, Filip Marchwiński oraz Jakub Piotrowski. Wszyscy debiutowali jesienią 2023 roku. Na dłużej w kadrze zatrzymał się tylko ten ostatni, zostając odkryciem trenera Probiezja. 27-latek charakteryzuje dobre uderzenie z dystansu oraz wytrzymałość. Do siatki rywali trafiał w meczach eliminacji ME z Czechami i Estonią. Łącznie rozegrał u trenera Probiezja dziesięć meczów na pięć-

naście możliwych, ale od czasów baraży EURO 2024 w biało-czerwonych barwach zaliczył tylko 124 minuty. W październiku otrzymał powołanie do kadry na mecze Ligi Narodów, ale problemy zdrowotne wyeliminowały go z gry.

Drugim zawodnikiem, który od roli totalnego debiutanta pokonał najdłuższą drogę w hierarchii selekcjonera, jest 20-letni Kacper Urbański. Młodzutki pomocnik już w ubiegłym sezonie dawał sygnały, że będzie gotowy do największych wyzwań. Jeszcze jako 19-latek zadebiutował w kadrze w towarzyskim meczu z Ukrainą i z miejsca stał się objawieniem reprezentacji. Pojechał na EURO 2024, gdzie zagrał w każdym meczu, z Francją w pełnym wymiarze czasowym. Na niemieckich stadionach pokazał, że wiele może dać reprezentacji Polski, co potwierdził również w meczach Ligi Narodów. Od czasu debiutu środkowy pomocnik Bolonii po-





jawiał się w każdym meczu reprezentacji Polski, obecnie ma na koncie dwie asysty w kadrze.

Do grona debutantów u Michała Probierza trzeba również zaliczyć Marcina Bułkę. W ostatnich miesiącach to jeden z ważniejszych reprezentantów, walczy o podstawowy skład z Łukaszem Skorupskim, ale trzeba pamiętać, że pierwszy występ w reprezentacji zaliczył rok wcześniej, w meczu z Łotwą, kiedy to rozegrał 45 minut i zachował czyste konto. – Dla mnie występy w reprezentacji Polski to najważniejsza sprawa. Chcę się pokazywać trenerowi z jak najlepszej strony, zarówno podczas zgrupowań, jak również w klubie. Wiem, że konkurencja w kadrze jest bardzo silna, ale cieszę się, że mogę brać udział w tej rywalizacji – powtarzał wielokrotnie bramkarz OGC Nice. Golkipier

występujący we Francji to jeden z dwóch reprezentantów, który już wcześniej dostał zaproszenie na kadrę, a debiut zaliczył dopiero u obecnego selekcjonera. Drugim jest Jakub Piotrowski.

Wydawało się, że debutantem, który może równie szybko zyskać uznanie w oczach selekcjonera, jest Patryk Peda, którego trener Michał Probierz znał z reprezentacji młodzieżowej. Stoper stał się pierwszym zawodnikiem z Serie C, który zameldował się na murawie z orzełkiem na piersi. W debiucie w meczu z Wyspami Owczymi prezentował się solidnie, zanotował wysoką celność podań. W kolejnym meczu eliminacji do mistrzostw Europy z Mołdawią ponownie znalazł się w wyjściowym składzie, ale potem było już gorzej. Łącznie w kadrze zaliczył trzy mecze. W tym roku zmagał się również z problemami zdrowotnymi.

Wybór Pedy (ale również Marchwińskiego, Marczuka, czy obecnie Kozubala) to także efekt współpracy z „młodzieżówkami”. Cały kwartet nie tak dawno przyczynił się do awansu reprezentacji U-21 do finałów Młodzieżowych Mistrzostw Europy. Podobnie 22-letni Jakub Kałużniński, który debiutował w pierwszej reprezentacji w towarzyskim meczu z Ukrainą w czerwcu. Trener Michał Probierz okazji do testowania szuka w każdym możliwym spotkaniu.

Najpoważniejszym testem dla nowych graczy miała być przede wszystkim Liga Narodów i konfrontacje z wymagającymi rywalami. Na pierwsze mecze w ramach zmagień LN powołanie otrzymał Mateusz Bogusz, a debiutancki występ w kadrze zaliczył przeciwko Chorwatom. – To na pew-

no nie było łatwe zadanie, ale nadal będę starał się grać jak najlepiej, tak by przekonywać selekcjonera do siebie – mówił tuż po debiucie 23-latek, który kolejne powołanie otrzymał na listopadowe spotkania Ligi Narodów. W gronie debiutantów z jednym występem w kadrze są natomiast Karol Struski oraz Bartłomiej Wdowik.

Ostatnimi debiutantami w zespole narodowym są Maxi Oyedele oraz Michael Ameyaw, którzy pojawili się na boisku po raz pierwszy w meczu z Portugalią. Obecnie mają na koncie już po dwa występy, bo również przeciw Chorwatom dostali swoje minuty. Zwłaszcza debiut tego pierwszego początkowo oceniany był bardzo krytycznie,





ale z czasem występ ten, również z uwagi na klasę rywala, spotkał się z odpowiednimi proporcjami. – Pierwszą połowę grał niezłe – mówił Michał Probiez o Oyedele tuż po meczu z Portugalią w rozmowie z TVP Sport. – Grał bezpiecznie, trzymał pozycję. Ja bym jego debiut ocenił pozytywnie – wypowiadał się o nowym kadrowiczu selekcjoner. Wielkie nadzieje mogą być także wiązane z występami pomocnika Rakowa. Atutem 24-latkę może być boiskowa wszechstronność, zwłaszcza że najlepiej czuje się na skrzydłach, gdzie obecnie rywalizacja w kadrze biało-czerwonych jest trochę mniejsza. – Ten występ także trzeba ocenić pozytywnie. Michael szuka pojedynków, gra odważnie. Wierzę, że będziemy mieć z niego pożytek – mówi selekcjoner o debiutancie.

Na szesnaście meczów, jakie ma już za sobą w roli selekcjonera Michał Probiez, powołania otrzymało osiemnastu „nowych” piłkarzy. Z jednej strony, patrząc chociażby na zmianę pokoleniową w reprezentacji Polski, debiutanckich twarzy w kadrze można było się spodziewać. Z drugiej – trzeba pamiętać, że w tak napiętym kalendarzu reprezentacyjnym trudno właściwie znaleźć czas i miejsce, by wdrażać w kadrowy mechanizm więcej niż jednego czy dwóch graczy. A warto dodać, że w ostatnich miesiącach szansę otrzymywali nie tylko debiutanci, ale również zawodnicy, którzy wracali do kadry po długiej przerwie, jak chociażby Bartosz Kapustka. Michał Probiez pokazuje, że do odważnych świat należy.

**TADEUSZ DANISZ**







RETRO KADRA

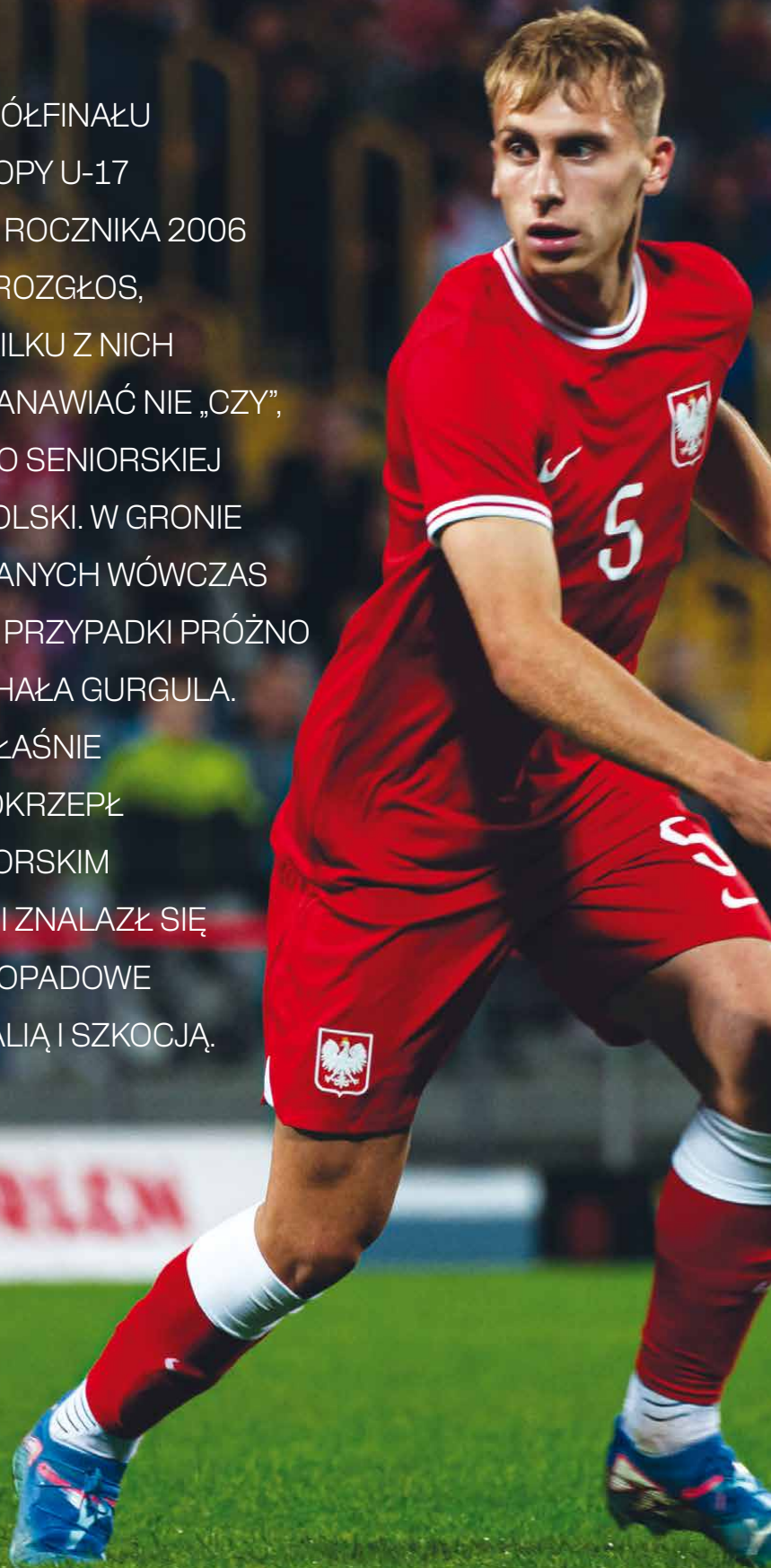


RETRO KADRA to ponadczasowa pasja do reprezentacyjnej piłki, jej historii oraz podziw dla boiskowych bohaterów i bohaterek. To historia, wspólnota oraz duma z naszych korzeni, dzięki którym razem celebруем wsparcie dla Reprezentacji Polski.

[sklep.laczynaspilka.pl](http://sklep.laczynaspilka.pl)



PO DOTARCIU DO PÓŁFINAŁU  
MISTRZOSTW EUROPY U-17  
PRZEDSTAWICIELE ROCZNIKA 2006  
ZYSKALI W KRAJU ROZGŁOS,  
A W KONTEKŚCIE KILKU Z NICH  
ZACZĘTO SIĘ ZASTANAWIAĆ NIE „CZY”,  
A „KIEDY” TRAFIĄ DO SENIORSKIEJ  
REPREZENTACJI POLSKI. W GRONIE  
NAZWISK ODMIENIANYCH WÓWCZAS  
PRZEZ WSZYSTKIE PRZYPADKI PRÓŻNO  
BYŁO SZUKAĆ MICHAŁA GURGULA.  
TYMCZASEM TO WŁAŚNIE  
ON NAJSZYBCIEJ OKRZEPEŁ  
NA POZIOMIE SENIORSKIM  
I W KONSEKWENCJI ZNALAZŁ SIĘ  
W KADRZE NA LISTOPADOWE  
MECZE Z PORTUGALIĄ I SZKOCJĄ.





# Michał Gurgul

**- chłopak z cienia  
w seniorskiej  
kadrze**



Był marzec 2019 roku, gdy 13-letni Michał, wychowanek jarocińskiego oddziału Akademii Piłkarskiej Reissa, a od lata 2017 zawodnik Lecha Poznań, otrzymał swoje pierwsze powołanie na Wiosenną Akademię Młodych Orłów, czyli pięciodniowe zgrupowanie dla wyselekcjonowanych chłopców z całego kraju. Jak każdy z czterdziestu uczestników, „Gurgi” snuł wówczas marzenia, że oto właśnie wkracza na drogę, którą przez kolejne akcje AMO, a następnie przez reprezentacje młodzieżowe dotrze do kadry seniorskiej. Nie sądził jednak, że zajmie mu to mniej niż sześć lat i że w drużynie narodowej zdąży poznać m.in. Piotra Zielińskiego.

Trenerzy zajmujący się w Polskim Związku Piłki Nożnej pracą z dziećmi i młodzieżą widzieli w chłopcu potencjał (w innym wypadku Michał nie otrzymałby od nich pierwszego zaproszenia), a ten potwierdzał go z każdym kolejnym zgrupowaniem. W 2019 roku lewonożny obrońca wziął jeszcze udział w letniej i jesiennej edycji AMO, a pomiędzy nimi zagrał w nieoficjalnym meczu z Ukrainą na poziomie U-14. Zimą 2020 zaliczył jeszcze jedno zgrupowanie, po czym świat, również ten piłkarski, stanął.

Pandemia koronawirusa storpedowała normalny tryb funkcjonowania reprezentacji młodzieżowych, a tak się składa, że latem 2020 roku to rocznik 2006 stał się formalnie kadrą U-15. Do maja 2021 żadne zgrupowanie tej, ani żadnej innej juniorskiej kadry odbyć się jednak nie mogło. Dopiero pod koniec sezonu 2020/21 ówczesny selekcjoner reprezentacji U-15 Rafał Lasocki zdążył sprawdzić kilkudziesięciu zawodników podczas czterech zgrupowań konsultacyjnych. W jednym z nich – w „swoim” Jarocinie – uczestniczył Gurgul.

Od września pracę selekcyjną z rocznikiem 2006, tyle że pod szyldem U-16, kontynuował Marcin Dorna, a „Gurgi” został przez niego powołany na zgrupowanie w Szamotułach. W październiku, po ponad roku oczekiwania, drużyna wreszcie doczekała się oficjalnej rywalizacji międzypaństwowej, jednak w dwumeczu z Litwą (7:0 i 11:0) Michała zabrakło. Jego debiut przypadł na listopadowe starcia ze Słowenią, w których biało-czerwonych prowadził już Marcin



Włodarski. Dotychczasowy asystent Dorny zastąpił go, gdy ten został dyrektorem sportowym PZPN. Co ciekawe, zawodnik Lecha pierwotnie nie znalazł się na liście powołanych i został dowołany niemal w ostatniej chwili, tuż przed pierwszym z meczów ze Słowęcami.

23 listopada 2021 roku Michał Gurgul zadebiutował w narodowych barwach, wchodząc na boisko w miejsce Bartosza Pioterczaka w 70. minucie pierwszego me-



czu w miejscowości Čatež. Dwa dni później obrońca rozegrał już pełne spotkanie i zadomowił się w reprezentacji.

W kolejnych miesiącach trener Włodarski nie wyobrażał sobie budowania zespołu bez Gurguła, a jednocześnie ten zawsze wydawał się być pół kroku za swoim głównym konkurentem do gry na lewej obronie w trzysobowym bloku – Jakubem Krzyżanowskim. Obaj zwykle się na boisku zmieniali, choć to „Krzyżu” częściej roz-

począł mecze w wyjściowym składzie. „Gurgi” w kategorii U-16 wystąpił w turnieju UEFA Development (marzec 2022, dwa występy na trzy możliwe, w tym jeden z ławki) oraz Turnieju 6 Narodów (maj 2022, 3/3 mecze, w tym dwa z ławki). Przyjechał ponadto na konsultację w Siedlcach (również w maju 2022).

Od konsultacji w Siedlcach rozpoczął się także sezon pod szyldem U-17 (sierpień 2022). Następnie „Gurgi” wystąpił



w Pucharze Syrenki (wrzesień 2022, 2/3 mecze, w tym jeden z ławki), pierwszej fazie kwalifikacji do mistrzostw Europy (październik 2022, jeden mecz na trzy możliwe) oraz w Elite Round, czyli decydującym etapie zmagania o EURO (marzec 2023, jeden mecz na trzy możliwe). Jak widać z powyższych statystyk, Michał Gurgul wcale nie był oczywistym

wyborem numer jeden na swojej pozycji w reprezentacji rocznika 2006. Przed mistrzostwami Europy U-17 (maj 2023) na 21 międzypaństwowych meczów kadry on zagrał w jedenastu, w tym w sześciu w podstawowym składzie. Tylko w trzech z nich przebywał na boisku od pierwszej do ostatniej minuty. Z tej perspektywy jeszcze lepiej widać, jak olbrzymim doświadcze-



niem był dla niego udział w rozgrywanym na Węgrzech EURO. Lewonożny piłkarz w dwa tygodnie powiększył swój dorobek o pięć kolejnych występów.

– U trenera Włodarskiego krążyłem między boiskiem a ławką. W mistrzostwach Europy trzy razy zaczynałem jako rezerwowy, a dwa razy rozegrałem po 90 minut: z Walią na zakończenie

fazy grupowej i w półfinale z Niemcami. To była specyficzna, dość ciężka rola. Jeśli jako obrońca nie grasz cały czas w podstawowym składzie i nagle wychodzisz na Niemców, to jest to po prostu trudne pod względem fizycznym. W trakcie takiego turnieju pomiędzy meczami nie ma intensywnych treningów, nie ma kiedy przepracować mocniejszego dnia w tygodniu, jak to jest przy klubowych, a czasami i reprezentacyjnych mikrocyklach. Tak czy inaczej, i na EURO, i na mistrzostwach świata wystąpiłem w każdym meczu – mówił w październiku w wywiadzie dla „Łączy nas piłka” Gurgul.

Między dwoma turniejami rangi mistrzowskiej kadra rocznika 2006 rywalizowała już pod szyldem U-18. We wrześniu 2023 wzięła udział w towarzyskim turnieju w Chorwacji, gdzie pod nieobecność kontuzjowanego Igora Orlikowskiego Gurgulowi zdarzało się pełnić rolę centralnego obrońcy w trójce. Miesiąc później „Gurgi” wystąpił w sparingach ze Słowakami i Czechami, a jego obecność w kadrze na mundial mogła stanąć pod znakiem zapytania wyłącznie ze względu na fakt, że nastolatek coraz śmieiej poczynął sobie na boiskach PKO BP Ekstraklasy. Do pierwszej drużyny Lecha Poznań wychowanek AP Reissa Jarocin został włączony zimą 2023 roku. To z tego powodu ominął go towarzyski turniej reprezentacji, w czasie którego biało-czerwoni rozbili 5:0 Belgów. 12 marca 2023 roku Gurgul zadebiutował na najwyższym szczeblu ligowym jako trzeci zawodnik urodzony w 2006 roku – po Karolu Borysie i Krzysztofie Kolance. W sezonie 2022/23 w ekstraklasie zaliczył łącznie trzy występy.

W kolejnym sezonie początkowo krążył między pierwszym zespołem, rezerwami a drużyną juniorów. Grał w ekstraklasie, drugiej lidze, Centralnej Lidze Juniorów, w kwalifikacjach do Ligi Konferencji oraz w Lidze Młodzieżowej UEFA. 28 września 2023 jako pierwszy piłkarz z rocznika 2006 strzelił gola w najwyższej klasie rozgrywkowej. Pierwszy skład wywalczył





sobie za kadencji Mariusza Rumaka na początku rundy wiosennej. Na przełomie lutego i marca 18-latek zagrał trzy pełne mecze z rzędu. Po tym trzecim, przegranym 0:4 z Rakowem Częstochowa, został przez trenera odstawiony i resztę sezonu spędził na przemian na ławce i na trybunach. – Nie uważam, że to był taki mecz, w którym zawiniłbym na tyle, by później nagle nie grać już do końca sezonu. Było to dla mnie dosyć duże zaskoczenie, ale (...) nie załamywałem się tym. Od początku tego sezonu każdym kolejnym meczem buduję swoją pozycję i czuję, że zyskuję. Gram dużo, a to dodaje mi pewności siebie – mówił nam w październiku. Dopytywany, czy największy wpływ miał na to nowy trener, obrońca nie ma wątpliwości, że tak: – Uważam, że trener Frederiksen i jego asystent Sindre Tjelmeland wnieśli bardzo potrzebną świeżość do zespołu. Trwający sezon jest dla Michała Gurgula absolutnie przełomowy. Po wyleczeniu

kontuzji, przez którą opuścił pierwszą kolejkę ligową, od końca lipca jest jednym z filarów „Kolejorza”. Rozegrał 14 meczów z rzędu w podstawowym składzie, a jego zespół zapracował na miano głównego kandydata do mistrzostwa Polski. Wiedzie mu się również w karierze reprezentacyjnej. We wrześniu koledzy z kadry U-19 wybrali go nowym kapitanem ekipy, a w październiku wspólnie bardzo pewnie przeszli przez pierwszą fazę kwalifikacji do przyszłorocznych mistrzostw Europy U-19.

Teraz do sukcesów drużynowych „Gurgi” dokłada spełnienie kolejnego marzenia z dzieciństwa. Jego droga to kawał inspiracji. Zawsze w cieniu kolegów. Bardzo długo „żelazny rezerwowy” kadry swojego rocznika. Momentami kwestionowany przez kibiców własnego klubu. 11 listopada 2024 jako pierwszy przedstawiciel rocznika 2006 stanął się na zgrupowaniu seniorskiej reprezentacji Polski.

**RAFAŁ CEPKO**





POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ I POLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA KONTYNUUJĄ WSPÓŁPRACĘ, KTÓREJ CELEM JEST PROMOCJA POLSKI POPRZEZ SPORT. W RAMACH TEGO PARTNERSTWA FEDERACJA ORAZ REPREZENTANCI POLSKI POKAZUJĄ NASZ KRAJ JAKO ATRAKCYJNY CEL TURYSTYCZNY.

## PZPN promuje nasz kraj razem z Polską Organizacją Turystyczną

– Dzięki promocji Polski poprzez znane twarze sportowców, na dodatek tak popularnych jak polscy piłkarze, lepiej, mocniej, silniej przyciągniemy turystów – mówi Małgorzata Wilk-Grzywna, wiceprezeska POT. – Ta współpraca to wyraz strategicznego podejścia Polskiej Organizacji Turystycznej do promocji właśnie przez sport i przez piłkę nożną, przez naszą reprezentację. To taki fantastyczny nośnik emocji, które chcemy przekazywać. Przedstawia Polskę jako kraj nowoczesny, piękny, kraj z tradycjami, ze wspaniałymi zawodnikami, z sukcesami sportowymi – podkreśla Łukasz Wachowski, sekretarz generalny PZPN.

Współpraca obejmuje między innymi emisję w mediach społecznościowych filmów z udziałem piłkarzy, które pokazują urok Polski i zachęcają zagranicznych turystów do odwiedzenia naszego kraju. Projekty te łączą sportowe emocje z prezentacją polskiej kultury i przyrody. Dzięki temu sport staje się platformą, która przyciąga uwagę międzynarodowej publiczności i podkreśla turystyczny potencjał Polski. Pierwsze nagrania powstały

już podczas październikowego zgrupowania. Ich bohaterami są Marcin Bułka (zbierający w lesie grzyby) oraz Bartosz Bereszyński (jeżdżący rowerem po Warszawie). Podobne spoty zostaną przygotowane z udziałem dwóch kolejnych piłkarzy.

– Będziemy emitować te materiały na rynkach zagranicznych. To będą przede wszystkim kraje europejskie. Te, z których dociera do nas najwięcej turystów, ale również, a może przede wszystkim te, z którymi związani są sportowcy – informuje Małgorzata Wilk-Grzywna.

Kolejnym elementem kampanii są materiały zaprezentowane na [laczynaspilka.pl](http://laczynaspilka.pl) oraz przetłumaczone i opublikowane w zagranicznych mediach, dzięki którym kibice i turyści mogą lepiej poznać miejscowości i regiony, z których pochodzą gwiazdy polskiej piłki. Często są to okolice turystycznie nieoczywiste i nieodkryte, ale z bogatą historią i atrakcyjną ofertą spędzania w nich czasu.

Kampania realizowana przez POT i PZPN ma docelowo trafić do 55 milionów odbiorców.



# REPREZENTACJA POLSKI W

**05.09.2024, Glasgow**  
**Szkocja – Polska 2:3 (0:2)**



**15.11.2024, Porto**  
**Portugalia – Polska**  
**5:1 (0:0)**



**12.10.2024, Warszawa**  
**Polska – Portugalia 1:3 (0:2)**



**15.10.2024, Warszawa**  
**Polska – Chorwacja 3:3 (2:3)**





# LIDZE NARODÓW 2024/2025

**08.09.2024, Osijek**  
**Chorwacja – Polska 1:0 (0:0)**

**18.11.2024, Warszawa**  
**Polska – Szkocja**







**Wygrana dekady,  
premiera koszulek  
i siła woli  
„Lewego”**



JEŚLI O JAKIMŚ ZESPOLE MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE REPREZENTACJA POLSKI ZAWSZE ROZGRYWA Z NIM WYRÓWNANE MECZE, TO ZDECYDOWANIE O SZKOCJI. Z DWUNASTU SPOTKAŃ POMIĘDZY TYMI ZESPOŁAMI AŻ PIĘĆ ZAKOŃCZYŁO SIĘ REMISEM, A POZOSTAŁE ROZSTRZYGNĘŁA RÓŻNICA JEDNEGO GOLA. MECZ ZE SZKOCJĄ JEST WIĘC GWARANTEM EMOCJI DOSŁOWNIE DO OSTATNIEJ AKCJI MECZU, O CZYM PRZEKONUJE TAKŻE NAJŚWIEŻSZA HISTORIA.



Najlepszym przykładem na to, jak bardzo wyrównane są mecze Polska – Szkocja, jest ostatnie starcie obu zespołów, a więc mecz sprzed zaledwie dwóch miesięcy. Na Hampden Park w Glasgow biało-czerwoni zwyciężyli gospodarzy 3:2 po голу Nicolii Zalewskiego w siódmej minucie doliczonego czasu gry. Urodzony we Włoszech skrzydłowy był bohaterem spotkania, bo nie tylko w jednej z ostatnich akcji wykorzystał rzut karny, ale wcześniej wywalczył zarówno tę „jedenastkę”, jak i rzut karny w pierwszej połowie, którego na gola zamienił Robert Lewandowski. Kapitan reprezentacji Polski tym samym podwyższył prowadzenie gości, bo wcześniej

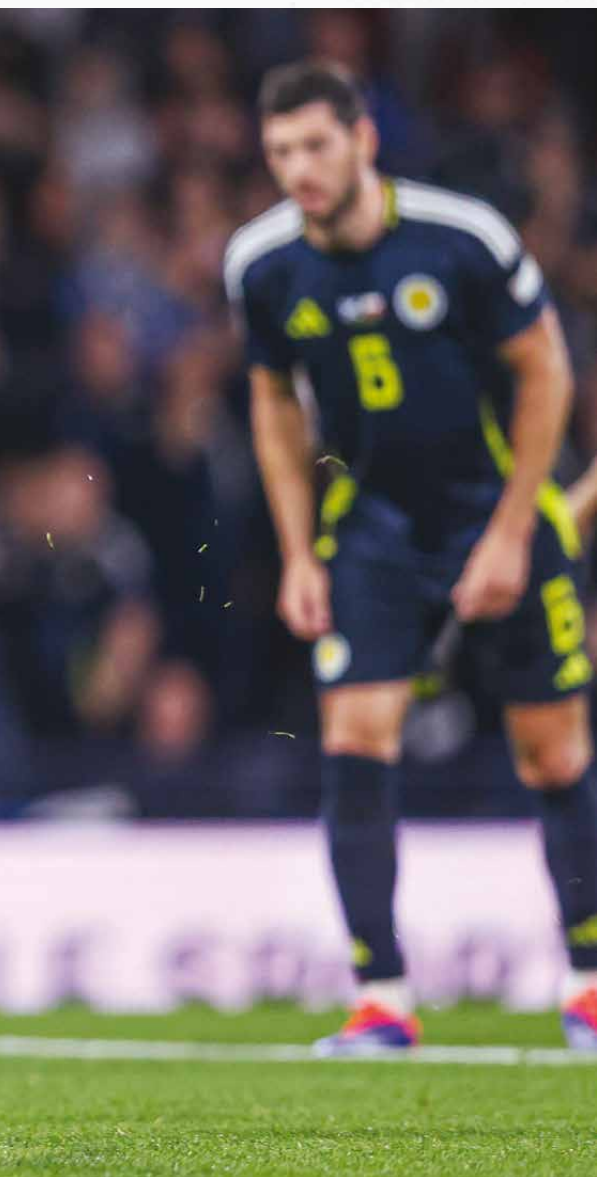
bramkę ładnym strzałem z daleka zdobył Sebastian Szymański.

### **Bolesne mecze dla napastników**

Lewandowski nie dokończył jednak spotkania. Z powodu niegroźnego na szczęście urazu w drugiej połowie opuścił boisko. Niełatwe zadanie miał więc selekcjoner Michał Probierz, który wiedział, że po mistrzostwach Europy, na których nie udało się wyjść z grupy, dobry początek w Lidze Narodów może być kluczowy dla utrzymania dobrych nastrojów wokół zespołu oraz w kontekście walki o pozostanie w najwyższej dywizji. – Urazy skomplikowały nam kwestię kontrolowania



meczu. Fajnie, że pokazaliśmy charakter, to bardzo ważne. Idziemy spać w dobrych nastrojach. Myślę, że mecz barażowy z Walią był przełomowy. Zawodnicy uwierzyli w siebie, zagrali na mistrzostwach i teraz widać tego efekty – stwierdził po meczu selekcjoner. Pod wieloma względami podobny do wrześniegowego spotkania był poprzedni mecz Szkocja – Polska w Glasgow. Wówczas także korzystny wynik biało-czerwonym w doliczonym czasie gry zapewnił strzał z rzutu karnego zawodnika, który tę „jedenastkę” wywalczył. Wówczas, 24 marca 2022, był to Krzysztof Piątek, który w czwartej minucie doliczonego czasu gry pokonał Craiga Gordona.



Analogii było jednak więcej, bo ponownie był to początek nowego cyklu w historii reprezentacji Polski. Tamto spotkanie było debiutem Czesława Michniewicza w roli selekcjonera kadry, a jednocześnie jedynym sprawdzianem przed spotkaniem ze Szwecją w barażach o awans do mistrzostw świata 2022. Co więcej, także i w tym spotkaniu podstawowy napastnik doznał kontuzji. Arkadiusz Milik nie dokończył wówczas nawet pierwszej połowy.

## Okrutny Lewandowski

Zarówno przed meczem w 2022 roku, jak i przed spotkaniem z września 2024 szkockie media dużo uwagi poświęcały historii konfrontacji z Polakami. Na Hampden Park oba zespoły mierzyły się już sześć razy, a gospodarze jeszcze ani razu nie zwyciężyli. Szczególnie mocno liczyli na to w 2015 roku, na finiszu rywalizacji w kwalifikacjach do mistrzostw Europy 2016. W programie meczowym przed spotkaniem sprzed dwóch i pół roku Szkoci przypomnieli, że w przedostatniej kolejce eliminacji Euro 2016 wciąż mieli szansę na awans. Musieli jednak pokonać u siebie Polaków. „50 tysięcy osób na stadionie narodowym, w tym wielu Polaków, zobaczyło, jak Robert Lewandowski udowadnia, dlaczego jest jednym z największych artystów sztuki strzelania goli. Udzielił nam bardzo kosztownej lekcji i przerwał szkockie marzenia w najokrutniejszy z możliwych sposobów” – napisali gospodarze w programie meczowym.

„Okrucieństwo” Lewandowskiego, o którym wspomnieli Szkoci, jest świetnie pamiętane także w Polsce, choć oczywiście z zupełnie innej perspektywy. Mowa przecież o pamiętnym golu z (a jakżeby inaczej) doliczonego czasu gry. Polacy potrzebowali przynajmniej remisu, więc gdy do wykonania rzutu wolnego w 94. minucie sposobił się Kamil Grosicki, w pole karne rywali wbiegł nawet Łukasz Fabiański. Dośrodkowana piłka trafiła w słupek, a następnie toczyła się wzdłuż linii bramkowej, gdy wślizgiem do siatki wepchnął ją Robert Lewandowski. „To był gol strzelony siłą woli” – skomentował Rafał Sierhej, dziennikarz Interii.



## Remis jak wygrana

Po голу Lewandowskiego sędzia już nawet nie wznawiał spotkania. Pozostawił załamanych Szkotów na murawie Hampden Park, którzy mogli tylko przyglądać się radości Polaków. – Tak wywalczony punkt smakuje czasem lepiej niż zwycięstwo – przyznał po meczu Adam Nawałka. Trzy dni później biało-czerwoni pokonali Irlandię 2:1 i przypieczętowali awans do mistrzostw Europy, a we Francji dotarli aż do ćwierćfinału, w którym dopiero po rzutach karnych zostali wyeliminowani przez Portugalię, późniejszego mistrza Starego Kontynentu.

Z czterech ostatnich spotkań Polaków ze Szkotami, Brytyjczycy nie wygrali ani jednego. Po raz ostatni byli górą w marcu 2014 roku, gdy po голу Scotta Browna zwyciężyli na PGE Narodowym w Warszawie. Mecz ten może nie był najistotniejszym w dziejach, ale był jednym z początkowych etapów budowania zespołu przez Adama Nawałkę. A biorąc pod uwagę, że w rozpoczynających się kilka miesięcy później eliminacjach Euro 2016 Polacy byli lepsi od Szkotów, śmiało można założyć, że marcowe spotkanie pomogło w rozpracowywaniu rywali. Było jednak bolesne dla Roberta Lewandowskiego, którego rywale nie oszczędzali i brutalnie atakowali. W przegranym meczu symbolicznym wydarzeniem była z kolei premiera nowych strojów reprezentacji Polski. Biało-czerwoni po raz pierwszy zagrali w charakterystycznych białych koszulkach z czerwonym pasem przebiegającym wzdłuż centralnej części trykotów. To właśnie w takich strojach Polacy odnieśli pamiętne zwycięstwo nad Niemcami przed dziesięciu laty.

## Mecz dekady

Spotkanie z 2014 roku było zaledwie drugim, w którym Polacy podejmowali Szkotów w Warszawie. W stolicy odbył się także pierwszy mecz w historii pomiędzy tymi zespołami, było to aż 56 lat wcześniej. 1 czerwca 1958 roku Polacy przegrali w meczu towarzyskim 1:2, a jedyne goła dla Polaków strzelił wówczas Gerard Cieślik. Wynik ten wstydu Polakom nie przyniósł, bo Szkoci przygotowali się do nadchodzących mistrzostw świata w Szwecji, o których Polacy mogli najwyżej czytać. Kilka miesięcy wcześniej



przegrali bowiem w barażu ze Związkiem Radzieckim 0:2.

Lata 50. XX wieku nie były dla Polaków zbyt udane, podobnie zresztą jak kolejna dekada, w której największym sukcesem okazało się... pokonanie Szkotów. Tak przynajmniej uważa Jacek Gmoch. – To była nasza najważniejsza wygrana w latach sześćdziesiątych – wspominał na łamach „Przeglądu Sportowego” ówczesny obrońca reprezentacji Polski. Opinia ta jest jak najbardziej uzasadniona, bo dotyczy meczu z 13 października 1965. W eliminacjach mistrzostw świata Polacy mieli tylko dwa punkty po trzech kolejkach, od siedmiu spotkań nie potrafili zwyciężyć, nie triumfowali w dziesięciu kolejnych spotkaniach o punkty, a tym razem byli podejmowani na Hampden Park, a więc na boisku silnego zespołu. Dość powiedzieć, że Szkot Dennis Law kilka miesięcy wcześniej otrzymał Zło-



tą Piłkę, a w reprezentacji partnerowali mu m.in. Billy Bremner, legenda Leeds United, czy Billy McNeill, który z Celtikiem FC zdobył Puchar Europy.

I właśnie McNeill jeszcze przed upływem pierwszego kwadransu spotkania dał gospodarzom prowadzenie. 107 tysięcy kibiców na trybunach widziało, że wszystko idzie zgodnie z planem Szkotów. „Do 85. minuty meczu nic nie wskazywało na sukces Polaków” – relacjonowało Tempo. We wspomnianej 85. minucie Ernest Pohl doprowadził jednak do wyrównania, a dwie minuty później legenda Górnika Zabrze podała do debiutującego w zespole Jerzego Sadka. Zawodnik ŁKS-u Łódź ograł Johna Greiga i mocnym strzałem zdobył bramkę, która dała Polakom wielki triumf.

Aktualnie układ sił w światowym futbolu jest inny, Szkoci nie będą zdecydowanymi

faworytami spotkania na PGE Narodowym. Ba, to biało-czerwoni są wyżej w rankingu FIFA, a we wrześniu udowodnili, że nie bez powodu. Wciąż jednak należy spodziewać się wyrównanego spotkania, jak zresztą każde Polski ze Szkocją.

**NORBERT BANDURSKI**

## BILANS MECZÓW POLSKI ZE SZKOCJĄ

**12 meczów**  
**4 zwycięstwa Polski**  
**6 remisów**  
**2 zwycięstwa Szkocji**

**Gole:**  
**18-16 na korzyść Polski**



# Legenda „The Blues” o twarzy pragmatyka

WYSTARCZYŁO, ŻE PRZEJĄŁ STERY W REPREZENTACJI I OBRAŁ Z NIĄ KURS NA WIELKĄ IMPREZĘ, W KTÓREJ SZKOCI NIE GRALI OD 23 LAT. SUKCES TEN POWTÓRZYŁ W 2024 ROKU, DZIĘKI CZEMU „THE TARTAN ARMY” UCZESTNICZYŁA W DWÓCH EURO Z RZĘDU. W TURNIEJACH NIE BYŁA „CZARNYM KONIEM”, NIEMNIEJ STEVE CLARKE JAKO TRENER ZAPISAŁ SIĘ W HISTORII FUTBOLU W SWOIM KRAJU.











Clarke drużynę prowadzi od pięciu lat. Jego początki z kadrą nie były łatwe. Wygrał co prawda w swoim debiucie – 2:1 z Cyprzem, ale później przegrał cztery kolejne mecze. Potem nastąpił zwycięski marsz Szkotów w kwalifikacjach do EURO 2020. Cztery zwycięstwa i jeden remis na finiszu eliminacji dały Szkotom baraże. W półfinale baraży pokonali Izrael, w finale okazali się lepsi od Serbów. To był pierwszy sukces szkockiej reprezentacji od mundialu we Francji.

Musiały minąć 23 lata, zanim Szkoci znów zagrali na turnieju rangi mistrzowskiej. – Będąc selekcjonerem muszę zmienić punkt widzenia. Zmienić perspektywę, aby była inna niż ta, którą miałem pracując w klubie. Trzeba pewne rzeczy dostosować pod międzynarodową rywalizację. To nie są „twoi” piłkarze, niejako wypożyczasz ich z klubów i musisz zapewnić jak najlepsze warunki, żeby poczuli się grupą, zaangażowali we wspólny cel. Wygrywanie meczów z pewnością ułatwia sprawę. Jeśli ktoś nie kocha piłki w wydaniu reprezentacyjnym, to nigdy nie zapęta taką miłością. Przeżywamy wspólnie wspaniały moment. Po 22 latach porażek i wiecznego zawodu mamy swoje dni chwały – mówił Clarke, który był twórcą tamtego sukcesu.

### **W Galerii Sław na Stamford Bridge**

Na mundial reprezentacja Szkocji już się nie dostała, ale wróciła na wielką imprezę przy okazji EURO 2024. Dziś Clarke jest czwartym co do długości kadencji selekcjonerem w historii kadry tego kraju. Drużynę narodową prowadzi pięć lat. Dłużej na tym stanowisku wytrwali tylko Jock Stein, Andy Roxburgh oraz Craig Brown. – Nawet nie wiedziałem, że już stuknęła mi „czterdziestka”. A ja wcale nie czuję się czterdziestolatkiem – żartował Clarke.

Przytoczony cytat pokazuje też, jakim człowiekiem jest ten 61-letni trener. – Nie przywiązuję wagi do statystyk. To samo mówię ludziom na temat osiągnięć i kategoryzowania rzeczy. Takim rozliczaniem



zajmę się dopiero wtedy, gdy udam się na emeryturę, usiądę na plaży i zacznę myśleć o tym, co przeżyłem – tłumaczył. Clarke pisze historię ze szkocką kadrą, konkretne rozdziały napisał także jako piłkarz. W latach 1982-1987 reprezentował barwy St. Mirren FC. Następnie przez jedenaście lat przywdziewał trykot Chelsea. Dla „The Blues” rozegrał 330 meczów. W Londynie świętował sporo sukcesów – tak drużynowych, jak i indywidualnych. Dość powiedzieć, że jest w TOP 10 klubu pod względem liczby występów. 421 gier daje mu dziewiąte miejsce. W 2005 roku znalazł się w „jedenastce” stulecia „The Blues”. – Miałem to szczęście, że byłem na początku procesu ciągłego napływu piłkarzy zagranicznych do klubu. Z pewnością taka sytuacja pomogła mi, ukształtowała moje myślenie. Dla mnie najważniejsza była ich konkurencyjność. Stało się jasne, że jeśli chce się utrzymać w klubie

na dłużej, muszę dopasować się do ich standardów pracy. Mogłem pójść na łatwiznę i wybrać inną drogę, ale zdecydowałem się zostać i podjąć rękawicę. Wyszło mi to na dobre, ponieważ na koniec kariery zdobyłem kilka medali. To był dobry moment na zakończenie pewnego etapu – opowiadał.

### **Inne oblicze Clarke'a**

Przygodę z piłką zakończył po 16 latach profesjonalnej gry. Rok po podjęciu decyzji o „zawieszaniu butów na kołku” zajął się trenowaniem. Ten etap życia zaczynał się w roli asystenta w Newcastle United. W podobnej roli pracował w Chelsea, West Ham United i Liverpoolu. Samodzielnie już prowadził West Bromwich Albion, Reading i Kilmarnock. Dalej była reprezentacja Szkocji i rozdziały pod tytułem „EURO”.

Jakiś czas temu udało mu się pozytywnie zaskoczyć opinię publiczną. Jak tego



dokonał? W meczach Ligi Narodów sezonu 2022/23 zdecydował się na taktykę 1-4-2-3-1. – Fajnie jest zerwać z łatką trenera defensywnego, pragmatycznego. Pokazałem, że mam też inną twarz trenera – mówił.

Rodzinka Clarke'ów ma futbolowe DNA. Brat obecnego selekcjonera Szkotów grał niegdyś w Kilmarnock, którego to klubu znalazł się w Galerii Sław. A droga Steve'a do tego miejsca, w którym jest dziś, prowadziła przez St. Mirren. Było to w czasach, gdy odbywał czteroletni staż w fabryce. – Teraz zapewne nie potrafiłbym podłączyć wtyczki – śmiał się.

Kult ciężkiej pracy, zamiłowanie do poświęceń – to właśnie te cechy, które Clarke utożsamia jako trener. Wcześniej był im wierny w trakcie kariery zawodniczej. Ten pragmatyzm, lub jak kto woli: praca u podstaw, to znak charakterystyczny szkockiego selekcjonera.

**PIOTR WIŚNIEWSKI**



## Kadra Szkocji na mecze z Chorwacją i Polską

Selekcjoner reprezentacji Szkocji Steve Clarke powołał następujących zawodników na listopadowe mecze Ligi Narodów UEFA z Chorwacją i Polską.

### Bramkarze:

Craig Gordon	(Heart of Midlothian)
Robby McCrorie	(Kilmarnock FC)
Cieran Slicker	(Ipswich Town)

### Obroncy:

Nicky Devlin	(Aberdeen FC)
Grant Hanley	(Norwich City)
Jack Hendry	(Al-Ettifaq FC)
Scott McKenna	(UD Las Palmas)
Ryan Porteous	(Watford FC)
Anthony Ralston	(Celtic FC)
Andrew Robertson	(Liverpool FC)
John Souttar	(Rangers FC)
Greg Taylor	(Celtic FC)

### Pomocnicy:

Stuart Armstrong	(Vancouver Whitecaps)
Connor Barron	(Rangers FC)
Ryan Christie	(AFC Bournemouth)
Ben Doak	(Middlesbrough FC)
Ryan Gauld	(Vancouver Whitecaps)
Billy Gilmour	(SSC Napoli)
John McGinn	(Aston Villa FC)
Kenny McLean	(Norwich City)
Scott McTominay	(SSC Napoli)

### Napastnicy:

Tommy Conway	(Middlesbrough FC)
Lyndon Dykes	(Birmingham City)
Lawrence Shankland	(Heart of Midlothian)



# Scott McTominay

- kiedy marzenia  
przewycięzają  
przeciwności losu



JEGO DROGA DO POZIOMU SENIORSKIEGO OBARCZONA  
BYŁA WIELOMA PRZECIWNOCIAMI LOSU.

SCOTT MCTOMINAY DZIĘKI DETERMINACJI I NIEZBĘDNEMU  
WSPARCIU MÓGŁ SPEŁNIĆ SWOJE MARZENIE I PO LATACH  
SPĘDZONYCH W AKADEMII, REPREZENTOWAŁ BARWY  
MANCHESTERU UNITED. JEGO PRZYGODA NA OLD  
TRAFFORD TO JUŻ JEDNAK HISTORIA. NOWYCH WYZWAŃ  
SZUKA WE WŁOSZECH, GRAJĄC W SSC NAPOLI.



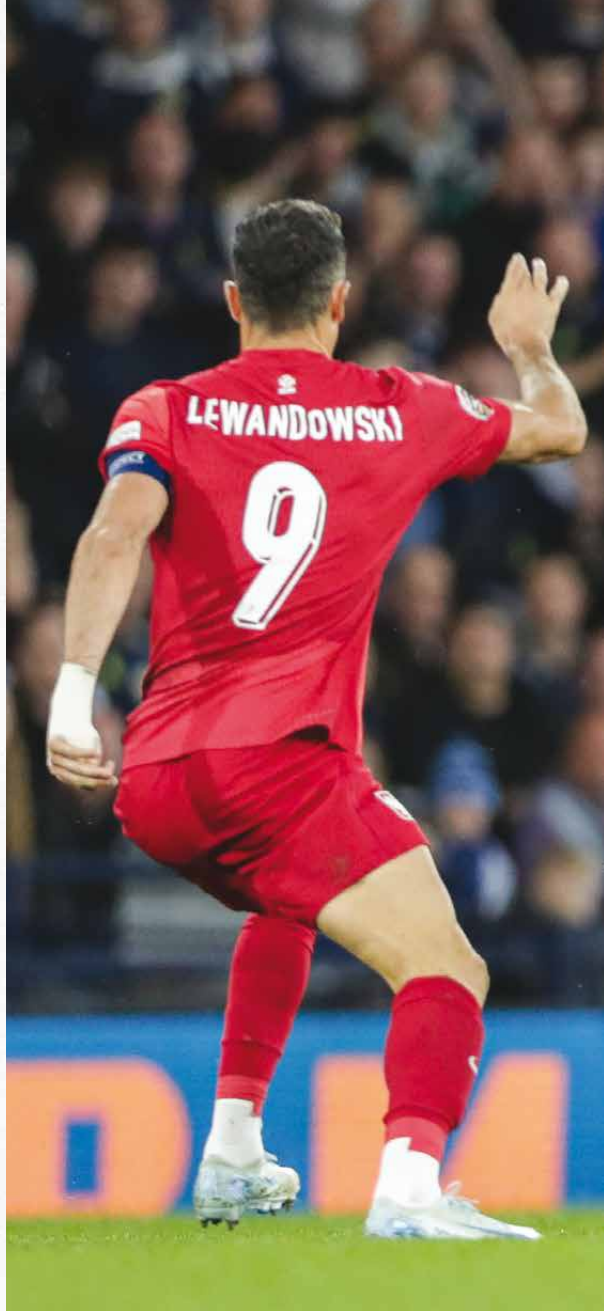


Scott McTominay przyszedł na świat na ziemi angielskiej 8 grudnia 1996 roku i już od najmłodszych lat rozpoczął treningi w Manchesterze United. Do akademii „Czerwonych Diabłów” dołączył w 2002 roku i z upływem czasu systematycznie wspinał się po szczeblach drużyn wielokrotnego mistrza Anglii. Na swojej drodze napotkał jednak wcześniej wiele przeszkód. Jego rozwój został poważnie zagrożony z powodów zdrowotnych. Szkocki pomocnik miał spore problemy z nabieraniem wzrostu, przez co nie dorównywał warunkami fizycznymi do swoich rówieśników. Budziło to oczywiście wątpliwości, jak potoczą się jego dalsze losy. W rozmowach z mediami klubowymi Manchesteru United wspominał, że patrząc na kolegów z drużyny, widział już dorosłych mężczyzn, a sam czuł się jak dziecko. – To był bardzo trudny okres w mojej karierze. Przez długi czas czułem potężny ból w pachwinach, do tego stopnia, że nie mogłem kopnąć piłki. Wracałem do domu z wieloma myślami w głowie, pytałem tatę, co się ze mną dzieje – opowiadał McTominay.

Mimo problemów zdrowotnych nie zrezygnowano z McTominaya. Trafił on pod opiekę sztabu trenerskiego Manchesteru United, który dostosowywał treningi, żeby jak najlepiej móc go rozwijać. Zanim jeszcze zaczął zmagać się z problemami zdrowotnymi, sporym wyzwaniem były podróże na treningi do Manchesteru United. Dużą była w tym rola rodziców, którzy wspierali swojego syna. McTominay bardzo dużo im zawdzięcza, co zawsze podkreśla w wywiadach. – Wychowali mnie na skromnego i pracowitego człowieka. Jestem im za to bardzo wdzięczny – powiedział.

Od 2008 roku nie musiał jednak już pokonywać dużych odległości, bo „Czerwone Diabły” przygotowały specjalny program, który umożliwił mu edukację w Manchesterze i dostęp do stypendium. Mógł zatem skupić się jeszcze bardziej na rozwijaniu swoich umiejętności piłkarskich.

McTominay pokonał problemy zdrowotne, a kluczowym momentem jego kariery był rok 2017. Po wielu latach pięcia się



po szczebelkach akademii mógł wreszcie zadebiutować w pierwszej drużynie „Czerwonych Diabłów”. – Zawsze wierzyłem, że mogę być jednym z najlepszych na treningach i w meczach. To była motywacja – wspominał.

Swoje pierwsze minuty na boisku w barwach seniorskiej drużyny zanotował pod wodzą Jose Mourinho. McTominay kontynuował tradycję Manchesteru United, który przez kilkadziesiąt ostatnich lat



zawsze miał przynajmniej jednego wychowanka w składzie. Mourinho miał zresztą ogromny wpływ na jego karierę. Jak przyznawał sam piłkarz, bez portugalskiego szkoleniowca mógłby nigdy nie zaistnieć na Old Trafford. – Trener Jose Mourinho zawsze będzie miał szczególne miejsce w moim sercu i w sercu mojej rodziny. To on wprowadził mnie do zespołu, zaufał mi i wierzył we mnie – opowiadał McTominay.

Dodajmy, że w XXI wieku przed nim tylko jeden Szkot, Darren Fletcher, z oddaniem reprezentował barwy Manchesteru United, występując w klubie w latach 2001-2015. McTominay, będąc już dobrze zbudowanym zawodnikiem, mającym ponad 190 cm wzrostu, charakteryzował się mocnym i precyzyjnym strzałem oraz dobrą grą głową, co wielokrotnie potwierdzał, zdobywając bramki dla Manchesteru United. Premierowe trafienie zanotował w 2019



roku w meczu Premier League przeciwko Wolverhampton Wanderers. W trakcie swojej kariery w Manchesterze United miał okazję pracować z takimi trenerami jak wspomniany wcześniej Mourinho, ale też Ole Gunnar Solskjaer, Michael Carrick, Ralph Rangnick, a ostatnim szkoleniowcem był Erik ten Hag. Niespodziewanie jego

przygoda na Old Trafford dobiegła jednak końca. Po ponad dwóch dekadach spędzonych w Manchesterze United, w sierpniu 2024 roku, McTominay opuścił Manchester. Podczas swojej kariery w barwach „Czerwonych Diabłów” zdobył dwa trofea w seniorskiej piłce – Puchar Anglii i Puchar Ligi Angielskiej (obydwa pod wodzą Erika



ten Haga), a z kadrą U-21 sięgnął po mistrzostwo krajowe.

Nowych wyzwań szuka na Półwyspie Apenińskim, reprezentując barwy SSC Napoli. – Gdziekolwiek będę, zawsze będę miał Manchester United w pamięci. Kocham ten klub i cieszę się, że mogłem być częścią jego historii jako młody, rozwijający się za-



wodnik. Jestem wdzięczny kolegom z drużyny, trenerom, menedżerom i kibicom. Przede mną nowy etap w karierze – takimi słowami pożegnał się z Old Trafford. Dzięki temu transferowi z Manchesteru do SSC Napoli stał się najdroższym szkockim zawodnikiem w historii. Scott McTominay w nowych barwach zadebiutował w Serie A, rozgrywając ponad kwadrans w meczu przeciwko Cagliari Calcio. Później został podstawowym zawodnikiem drużyny spod Wezuwiusza. Co warto odnotowania, w Neapolu spotkał starego znajomego – Romelu Lukaku, z którym kilka lat wcześniej dzielił szatnię w Manchesterze United. Przed neapolitańczykami stoi teraz główne wyzwanie: odzyskanie mistrzostwa Włoch po nieudanym sezonie, kiedy to tytuł powędrował do Interu Mediolan.

McTominay stał się jedną z kluczowych postaci reprezentacji Szkocji. Choć miał jeszcze prawo do gry w kadrze angielskiej, zdecydował się na reprezentowanie kraju swoich korzeni – Szkocji. W narodowych barwach zadebiutował niespełna rok po swoim wejściu do piłki seniorskiej, będąc jeszcze zawodnikiem Manchesteru United. Pierwszy występ dla Szkocji zanotował w marcu 2018 roku w spotkaniu towarzyskim z Kostaryką. Premierowa duża impreza międzynarodowa, na którą pojechał, to EURO 2020, do którego awans Szkocja wywalczyła po emocjonującym meczu barażowym z Serbią, zakończonym serią rzutów karnych. McTominay wykorzystał jedną z decydujących jedenastek. Na samym turnieju Szkocja nie zdołała wyjść z grupy.

Kolejnym wielkim turniejem były mistrzostwa Europy w Niemczech, gdzie McTominay zdobył bramkę w meczu zremisowanym ze Szwajcarią. Szkocja jednak ponownie zawiodła i nie wyszła z grupy. Dotychczasowe turnieje w wykonaniu jego drużyny przynosiły więcej rozczarowania, niż radości, dlatego McTominay wciąż czeka na upragniony sukces z reprezentacją Szkocji.

**JACEK JANCZEWSKI**







# **Od Polski do Polski. Reprezentacyjna dekada Andrewa Robertsona**

W OBECNEJ KADRZE SZKOTÓW NIE MA BARDZIEJ DOŚWIADCZONEGO ZAWODNIKA OD NIEGO. PRZEZ DZIESIĘĆ LAT GRY W DRUŻYNIE NARODOWEJ ZALICZYŁ NIEMAL TYLE WYSTĘPÓW, CO LEGENDARNY ALEX MCLEISH. OD WIELU LAT NOSI OPASKĘ KAPITANA W KADRZE, KTÓREJ JEST NAJBARDZIEJ ROZPOZNAWALNĄ POSTACIĄ. OTO ANDREW ROBERTSON, KTÓRY SŁAWĘ ZAWDZIĘCZA PRZEDE WSZYSTKIM TEMU, Z JAKIM KLUBEM JEST AKTUALNIE ZWIĄZANY. Z KOLEI SPLENDOR POZA BOISKIEM ZAPEWNIĄ MU DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA.





Robertson reprezentuje barwy Liverpool FC. Piłkarzem klubu z Anfield został w 2017 roku. „The Reds” sięgnęli po urodzonego w Glasgow zawodnika, który wcześniej był podstawowym graczem Hull City, przedtem grał w Dundee United oraz Queens’s Park. W nowym zespole szybko wkupił się w łaski kibiców. W debiucie przeciwko Crystal Palace zagrał na tyle dobrze, że wybrano go piłkarzem meczu. Z sezonu na sezon budował renomę intensywnie grającego i efektywnego

lewego obrońcy, a odkąd zaczął pracować z Juergenem Kloppem, zyskał miano jednego z najlepszych na swojej pozycji na świecie. – Wciąż jestem zmęczony samym patrzeniem na Andrew. Wykonuje sprinty na sto metrów w każdej minucie. To coś niesamowitego, że można mieć taką intensywność – powiedział swego czasu Jose Mourinho, który był trenerem Manchesteru United.

– Jakość, jaką wnosi do gry ofensywnej, rajdy, które wykonuje oraz jego jakość



lat temu podarował koszulkę kolegi z drużyny Roberto Firmino młodemu chłopcu w geście wdzięczności za jego postawę. Ów młodzian postanowił kieszonkowe przekazać lokalnemu bankowi żywności.

Robertson od zawsze wspierał tego typu instytucje przekazując pieniądze na szczytny cel. Ze względu na chęć pomocy innym, zdecydował się w 2020 roku założyć organizację charytatywną AR26. – Przez całą karierę starałem się działać dobroczynnie, to mi jednak nie wystarczyło, chciałem pójść o krok dalej. Jest wiele aspektów mojego życia, które sprawiają, że czuję się w pewnym sensie błogosławiony. Stoję na uprzywilejowanej pozycji, to wszystko dzięki Kochającej rodzinie, niesamowitym przyjaciółom i znakomitym trenerom. To zaszczyt być częścią tego charytatywnego projektu. AR26 jako organizacja będzie starała się zapewnić wsparcie i dać możliwości tym, którzy nie z własnej winy czują się opuszczeni, a w niektórych przypadkach pozostawieni sami sobie – tłumaczył.

Za działalność charytatywną został mianowany członkiem Orderu Imperium Brytyjskiego. To wyróżnienie otrzymał m.in. w uznaniu zasług i pomocy stowarzyszeniom piłkarskim oraz dużej pomocy młodym ludziom.

### **Warszawa – miejsce szczególne**

Pewne jest, że na boisku Robertson nie pozostawi także kolegów. Nie bez powodu lata temu selekcjoner Alex McLeish to jemu powierzył rolę kapitana reprezentacji. W teście pierwsze spotkanie rozegrał przeciwko biało-czerwonym. To był towarzyski mecz w marcu 2014 na PGE Narodowym. Wszedł w drugiej połowie i bardzo zaimponował zmianą ówczesnemu trenerowi kadry. – Od razu spodobało mi się, że w pierwszym kontakcie z piłką przebiegł 30 jardów. Fantastyczna rzecz. To jeden z moich ulubionych obrazków z tego spotkania – komentował Gordon Strachan.

Spotkań w reprezentacyjnym trykocie 30-latek ma na koncie ponad 70. Dwu-

gry w polu karnym, czyni go wielkim graczem dla nas – mówił były klubowy kolega Szkota z szatni Liverpoolu James Milner. – To świetny chłopak, dobrze mieć kogoś takiego w drużynie. Jego charakter jest tak samo radosny jak styl prezentowany na boisku – dodał Milner.

### **Dobroduszny**

Robertson, z pochodzenia Irlandczyk, praktykujący katolik, na świat patrzy przez pryzmat drugiego człowieka. Kilka





krotnie wystąpił na mistrzostwach Europy. W kadrze strzelił trzy gole, w tym jednego w prestiżowej potyczce z Anglią. Nie musiał długo czekać na premierowe trafienie dla Szkocji – dokonał tego w piątym występie. Już w drugim spotkaniu w zespole narodowym pojawił się w pierwszym składzie. Wspomniana rywalizacja z Polską otworzyła rozdział Robertsona o nazwie „kadra”. W Warszawie wszystko się zaczęło.

Z biało-czerwonymi dzisiejszy kapitan Szkocji mierzył się dotychczas dwa razy. W pierwszym przypadku była to stolica Polski, w drugim jego ojczyzny (początek września 2024 w ramach meczu Ligi Narodów). Dziesięć lat później ponownie biegać będzie po murawie PGE Narodowego.

Robertson już jest rekordzistą kraju, jeśli chodzi o spotkania z opaską kapitańską. W tą rolę wpasował się jak mało kto. – Układał wszystko w tyłach, genialnie

prowadzi drużynę do przodu na swoim lewym boku – pisał dziennikarz BBC Sport Thomas Duncan.

Prowadzi, a może bardziej pracuje, na rzadko spotykanej intensywności. – Warto zwrócić uwagę, że w każdym spotkaniu gra, jakby to miał być jego ostatni występ – takich komentarzy na temat Szkota nie brakuje. Są też takie, które sugerują, że jest kompletnym lewym obrońcą. Fizycznie trudno go zmęczyć, bardzo dobrze czuje się w grze do przodu, a i z tyłu potrafić być skuteczny.

Robertson nie zawsze był wymieniany w czołówce piłkarzy na jego pozycji. Dochodził do wszystkiego krok po kroku. Po prostu okazywał należyłą wdzięczność wszystkim spotkanym trenerom, tudzież mentorom piłkarskim. Ową wdzięczność przelewał na boisko. Jak widać na i poza murawą jest tym samym typem człowieka – wdzięcznym i skorym do poświęceń.

**PIOTR WIŚNIEWSKI**



# WELCOME **ALL**

*Sharing the love of the game  
across generations*

**#FOOTBALL**

UEFA



# Flower of Scotland







CHOĆ SZKOCJA  
PRZYNALEŻY  
DO WIELKIEJ BRYTANII,  
TO PRZED MECZAMI  
JEJ REPREZENTACJI  
NIE USŁYSZYMY  
SŁYNNEGO  
„GOD SAVE THE KING”.  
W ZAMIAN KIBICE  
ODŚPIEWUJĄ PIEŚŃ  
„FLOWER OF SCOTLAND”,  
A GDY TO ROBIĄ  
– CIARKI PRZECHODZĄ  
PO PLECACH. WARTO  
POKRÓTCE OPOWIEDZIEĆ  
HISTORIĘ TEGO UTWORU,  
KTÓRY TAK NAPRAWDĘ...  
NIE JEST DO KOŃCA  
HYMNEM SZKOTÓW.



### **Wojna o niepodległość**

Zacząć należałoby od początku, a więc od wiosny 1314 roku i zamku Stirling. To tu rozegrała się jedna z najważniejszych bitew dla narodu szkockiego, który walczył o niepodległość. Szkoci byli niezwykle zdeterminowani, aby uwolnić się spod monarchii angielskiej i jej represyjnej polityki. XIII wiek był czasem, gdy Anglia prowadziła wielką ekspansję na sąsiednie królestwa. Zjednoczenie wyspiarskich krajów

jej władcy uważali za dziejową misję, bo w dawnych czasach Brytania była jednym królestwem. Sęk w tym, że owo „jednoczenie” państw następowało na drodze siły. Anglicy dysponowali silną armią, która nie miała sobie mocnych. Do podbicia Szkocji wykorzystał ją – z powodzeniem – król Edward I Długonogi, zwany też Młotem na Szkotów. Po jego śmierci brytyjski tron objął Edward II (syn). I to jego oddziały stoczyły bój z wojskami





szkockiego króla Roberta I Bruce'a w bitwie pod Bannockburn. Wiosną 1314 roku doszło do oblężenia przez Szkotów zamku Stirling. Anglikami dowodził Philip Mowbray, który zapowiedział, że jeżeli do końca czerwca nie otrzyma wsparcia, zdecyduje się na akt kapitulacji. Na taki ruch nie mógł pozwolić król Edward II, który posłał do boju swoją 25-tysięczną armię. Przewaga nad szkockimi oddziałami była ogromna. Przeciwnik

dysponował zaledwie 9-tysięcznym wojskiem. A jednak – niczym biblijny Dawid – mniej liczne oddziały pokonały angielskiego Goliata. Decydujące starcie rozegrało się w ciągu dwóch dni – 23 i 24 czerwca 1314. Na błotnistym terenie szkocka armia zmusiła angielskich jeźdźców do wycofania się, poprzez zastosowanie tzw. metody schiltron (zwarte szeregi, uzbrojone w piki). Swoje zrobiły przygotowane wcześniej pułapki



w postaci wilczych dołów, w których ugrzęzła część rycerzy. A i sam król Bruce odniósł zwycięstwo w indywidualnym starciu z jednym z angielskich wojowników. Drugiego dnia poprowadził on swoje oddziały do wielkiego triumfu. Szkoci natarli na zmęczonych i przybitych niepowodzeniami Anglików. Widząc co się dzieje, król Edward II wraz ze swoją świtą uciekł z pola walki.

Pozostawione przez wodza oddziały nie miały szans. Wielu z jego rycerzy odcięto drogę odwrotu, co skończyło się dla nich śmiercią. Bitwa pod Bannockburn stała się milowym krokiem w walce Szkotów o niepodległość. I choć później stoczono jeszcze wiele walk, cel został osiągnięty. Trochę to jednak trwało, gdyż Anglia uznała ją dopiero w 1328 roku.



## Kwiat Szkocji

Dlaczego wspominamy powyższe wydarzenia? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta – to właśnie do nich odnoszą się słowa patriotycznej pieśni, którą szkoccy kibice śpiewają przed meczami swojej drużyny narodowej. Słowa do utworu „Flower of Scotland”, czyli „Kwiat Szkocji” zostały napisane przez Roya Williamsona w latach 60.



XX w. Po raz pierwszy został on zaśpiewany w 1967 roku w jednym z seriali telewizyjnych stacji BBC. Nawiązuje do walki o niepodległość, na przykładzie zwycięskiej bitwy nad rycerzami króla Edwarda II i wzywa do upamiętniania tamtych wydarzeń.

Prekursorem do wprowadzenia pieśni do świata szkockiego sportu był rugbista Billy Steele, który namówił kolegów do zaintonowania jej podczas tournée tej drużyny po RPA w 1974. Jednak dopiero 16 lat później, podczas Mistrzostw Pięciu Narodów w 1990 roku, utwór „Flower of Scotland” został przyjęty za hymn szkockich rugbistów. Najpierw nieoficjalnie wykonano go przed pierwszym spotkaniem domowym z Francją, a następnie podczas decydującego starcia z... Anglią, wygranego przez Szkocję (zdobyła wówczas Wielkiego Szlema).

Trzy lata później „Kwiat Szkocji” miał swą premierę przed meczem reprezentacji piłkarskiej. I świetnie przyjął się również w tej dyscyplinie. W 1993 roku zastąpił „Scotland the Brave”, który wcześniej można było usłyszeć podczas wielkich imprez z udziałem szkockiej kadry, czyli mistrzostw świata 1982, 1986 i 1990. I choć kibice „Tartanowej Armii” odśpiewywali nowy utwór także podczas EURO '96 na angielskich boiskach, to dopiero w 1997 roku Szkocka Federacja Piłkarska przyjęła go za hymn drużyny narodowej. W kolejnych latach pieśń autorstwa Williamsona pojawiała się jeszcze przy okazji innych wydarzeń sportowych. I tak – w 2010 roku wykorzystano ją po raz pierwszy jako hymn zwycięstwa szkockiej drużyny na Igrzyskach Wspólnoty Narodów – w miejsce „Scotland the Brave”. W imprezie łączącej dyscypliny olimpijskie z nieolimpijskimi została dobrze przyjęta, dlatego też cztery lata później – w kolejnej edycji – ponownie mogliśmy usłyszeć ją po triumfach szkockich sportowców.

W 2012 r. „Flower of Scotland” wybrzmiała podczas ceremonii otwarcia Letnich Igrzysk Olimpijskich, których



gospodarzem była stolica Anglii – Londyn. Zaśpiewała ją 53 dzieci wybranych ze szkół z całej Szkocji. Efekt był piorunujący.

### **Nieoficjalny, ale...**

Gdy w jednej ze scen komedii Stanisława Barei „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?” przebywający na Węgrzech dyrektor Tadeusz Krzakoski (Krzysztof Kowalewski) nie może połączyć się telefonicznie z oddziałem firmy w stolicy Polski, słyszy z ust jednej z pań pracujących w miejscowym biurze następujące zdanie: „Nincze, Warszawa nincze, Warszawa nie ma”. Bohater filmu nie może wręcz uwierzyć w to, co słyszy. I tak też mógłby zareagować ktoś, kto chciałby dowiedzieć się, jaki jest oficjalny hymn Szkocji, a w odpowiedzi dowiedziałby się, że... takiego po prostu nie ma. Wydaje się to wręcz nieprawdopodobne.

W 2004 roku prawnicy dewolucyjnego Parlamentu Szkockiego stwierdzili, że wybór hymnu leży w kompetencjach prawnych Parlamentu Szkockiego, nie zaś Parlamentu Zjednoczonego Królestwa. Wystosowano wówczas petycję do specjalnej komisji organu ustawodawczego w kraju. Została ona jednak odrzucona przez rząd. Zdecydowano wówczas o niepodejmowaniu dalszych działań, a sprawie przypisano niski priorytet.

W 2006 roku kwestia hymnu wróciła na wokandę za sprawą Królewskiej Szkockiej Narodowej Orkiestry. Przeprowadziła ona sondę internetową, w której wskazała ludziom listę pięciu utworów mogących pełnić rolę hymnu państwowego. Wśród badanych na prowadzenie wysunęła się pieśń „Flower of Scotland”. Oddano na nią 41% głosów.

W 2014 roku do Parlamentu Szkockiego wpłynęła kolejna petycja w sprawie wyboru hymnu, a raczej uznania za takowy „Kwiatu Szkocji”. Ale i ta misja zakończyła się... odłożeniem sprawy na bliżej nieokreślony termin. W listopadzie 2015 rząd poinformował, że w tamtym momencie nie ma w planach zajmowania się tym zagadnieniem.

Do dnia dzisiejszego nic się w tej kwestii nie zmieniło. Mimo że „Flower of Scotland” wciąż jest nieoficjalnym hymnem, dumnie wybrzmiewa na meczach reprezentacji Szkocji. Pieśń wychwalająca dzielny naród szkocki, grana na dudach i żywiłowo śpiewana przez tamtejszych fanów, za każdym razem wprawia w zachwyt, a widzów



przed telewizorami wgniata w fotel. O jej pięknie więcej mogliby coś więcej powiedzieć polscy fani, którzy byli na stadionie w Glasgow i słyszeli ją na żywo – m.in. podczas wrześnieego starcia naszych reprezentacji w Lidze Narodów.

Teraz brzmienie „Kwiatu Szkocji” w wykonaniu kibiców „Tartanowej Armii”

usłyszymy wszyscy na PGE Narodowym w Warszawie. I choć ich grupa nie będzie tak liczna jak biało-czerwonych, to z pewnością zaśpiewa swój „hymn” z taką samą pasją, jak w Glasgow.

**ADRIAN WOŹNIAK**





# **(Szklany) sufit nie istnieje. Młodzieżówki realizują cele**

MIJAJĄCY ROK TO DLA REPREZENTACJI MŁODZIEŻOWYCH UDZIAŁ W KOLEJNYM TURNIEJU FINAŁOWYM MISTRZOSTW EUROPY, ZREALIZOWANE GŁÓWNE CELE ZESPOŁOWE I PRZEDE WSZYSTKIM AWANSE INDYWIDUALNE POSZCZEGÓLNYCH ZAWODNIKÓW – DO KADRY A WŁĄCZNIE. NAJBLIŻSZA PRZYSZŁOŚĆ NASZYCH DRUŻYN NARODOWYCH RYSUJE SIĘ W JASNYCH BARWACH, A PIŁKARZE WIDZĄC SWOICH KOLEGÓW WŚRÓD POWOŁYWANYCH PRZEZ SELEKCJONERA MICHAŁA PROBIERZA, PRZESTALI TKWIĆ W PRZEKONANIU O SZKLANYM SUFICIE MIĘDZY KADRAMI JUNIORSKIMI A SENIORSKĄ.







W przypadku najstarszej z młodzieżówek mijający powoli, zakończony sukcesem w postaci awansu do mistrzostw Europy rok rozpoczął się kiepsko – w marcowych meczach z Izraelem i Bułgarią Polacy zdobyli, a właściwie wyszarpali, tylko trzy punkty. Zwycięstwo nad pierwszym z wymienionych rywali dała nam indywidualna szarża Kajetana Szymyła z końcówki rozgrywanego w Niemczech spotkania. Drugie ze starć biało-czerwoni przegrali i to w stylu, który nie dość, że sprawił, że w walce o bezpośredni awans Polacy musieli w ostatniej fazie eliminacji baczej przyglądać się rozstrzygnięciom w innych grupach, to jeszcze miał prawo mocno zachwiać ich

pewnością siebie przed jesienią. Tym bardziej, że ta miała się zacząć od wyjazdu właśnie do Bułgarii.

Oba mecze z Bułgarami dzieliło prawie pół roku. W futbolu to przepaść, czemu najdobitniej dowodzi przykład Kacpra Urbańskiego, który w marcu jeden mecz młodzieżówki przesiedział na ławce, w drugim zagrał niecałe 80 minut, a we wrześniu nikomu nie przyszło już do głowy, by po udanym występie w seniorskich mistrzostwach Europy cofać go do juniorskiej kadry. W pierwszej reprezentacji „Urbi” zadebiutował w czerwcu, dokładnie sześć dni po tym, jak młodzieżówka rozegrała sparing z Macedonią Północną.



występ w reprezentacji U-21 zaliczył tego dnia też Oliwier Zych (rocznik 2004), który miał się po nim udać na zgrupowanie kadry Michała Proberza. Kapitan biało-czerwonych podczas EURO U-19 w 2023 roku miał w trakcie seniorskich mistrzostw Starego Kontynentu pełnić rolę czwartego golkipera, ale w starciu z Macedonią Północną doznał kontuzji i w jego miejsce do Niemiec poleciał Mateusz Kochalski.

Lepiej potyczkę z Macedończykami wspomina Borys, który tego dnia był najjaśniejszym punktem biało-czerwonych. „Kari” bez żadnych kompleksów wszedł do drużyny, z dobrej strony pokazywał się już w trakcie treningów, a gdy w trudnym momencie (biało-czerwoni przegrywali 0:2) otrzymał półgodzinną szansę od selekcjonera Adama Majewskiego, udany debiut okraślił golem. Mimo publicznie wyrażanych przez szkoleniowca zachwyty, jesienią pomocnik wypożyczony z KVC Westerlo do NK Maribor wrócił do reprezentacji swojego rocznika. Majewski zaś postawił na bardziej doświadczonych zawodników, w tym na nieobecnego w kadrze U-21 od listopada 2022 roku Mariusza Fornalczyka. Odkurzenie skrzydłowego Korony Kielce okazało się strzałem w dziesiątkę. W Bułgarii „Fornal” pojawił się na boisku przy prowadzeniu 2:1 jako wysunięty napastnik. Grając na tej pozycji swoją ruchliwością i dynamiką absorbował dążących do wyrównania przeciwników i już po dziesięciu minutach wywalczył rzut karny, po którym arcyważną wygraną przypieczętował Kałuziński. W październiku Fornalczyk rozpoczynał mecze już w podstawowym składzie jako jedna z dwóch „dziesiątek”. W Kosowie napoczął rywala, potem ponownie wywalczył rzut karny, a w Łodzi przeciwko Niemcom wziął na barki całą drużynę i fantastyczną indywidualną akcją zdobył bramkę, która wprowadziła biało-czerwonych na EURO, które w dniach 11-28 czerwca odbędzie się na Słowacji. Mniej spektakularny od Fornalczyka, lecz również bardzo ważny

W obu tych spotkaniach – kadry U-21 i seniorskiej z Ukrainą – zagrał Jakub Kałuziński, kolejny „dostarczony” do najważniejszej z drużyn narodowych ścieżką wiodącą przez akcje AMO i reprezentacje juniorskie.

Spotkanie z drużyną z Bałkanów w Radomiu było dla trenera Majewskiego okazją do poszerzenia selekcji, szczególnie że odbywało się poza oficjalnym terminem FIFA i nie wzięto w nim udziału kilku czołowych piłkarzy. Na ich nieobecności skorzastała grupa młodszych zawodników, w tym pierwsi debiutanci w tej reprezentacji urodzeni w latach 2005 (Jakub Lewicki) i 2006 (Karol Borys). Pierwszy



w układance trenera Majewskiego był jesienią Antoni Kozubal. Piłkarz Lecha Poznań w listopadzie został trzecim, po Urbańskim i Maxim Oyedele, środkowym pomocnikiem urodzonym w 2004 roku z debiutem w seniorskiej kadrze.

Krok w stronę turniejów finałowych przyszłorocznych mistrzostw Europy zrobili jesienią także reprezentacje U-17 i U-19. Obie ekipy wygrały w październiku swoje grupy eliminacyjne, realizując główne cele drużynowe na 2024 rok. Teraz biało-czerwoni czekają na rozstrzygnięcia w pozostałych grupach. Będą one miały wpływ na rozstawienie w czterech koszykach przed grudniowymi losowaniami wiosennych, decydujących części kwalifikacji. Wywalczone przez nasze reprezentacje pierwsze miejsca w obu kategoriach gwarantują, że w najgorszym wypadku znajdą się one w drugich koszykach. Na dzień pisania tego tekstu (6 listopada) zarówno kadra U-17, jak i kadra U-19 są wirtualnie w pierwszych koszykach, a w przypadku tej starszej zagrożenie, że się to zmieni, jest minimalne. Wszystko wyjaśni się 19 listopada, gdy zmagania zakończą ostatnie grupy pierwszej fazy kwalifikacji.

Walka o jak najlepsze rozstawienie ma swoje uzasadnienie. W turniejach finałowych o mistrzostwo Europy w kategoriach nastolatków bierze udział tylko po osiem zespołów, w tym gospodarze poszczególnych imprez. System kwalifikacji, w którym wyniki osiągnięte jesienią wpływają na kształt grup blisko pół roku później, sprawia, że nawet w przypadku rywalizacji z takimi ekipami jak Malta czy Gibraltar warto dążyć do strzelenia jak największej liczby goli. Wzięli to sobie do serca podopieczni selekcjonera Wojciecha Kobeszki, którzy w kwalifikacjach do EURO U-19 pokonali te ekipy kolejno 6:0 i 4:0, a na zwieńczenie miniturnieju w bezpośrednim starciu o triumf w grupie wygrali jeszcze 3:0 z Turkami. Taki dorobek będzie trudny do przebicia, a żeby Polacy stracili pierwszy koszyk, tej sztuki musiałoby dokonać aż siedem reprezentacji. Biało-czerwoni zrobili wszystko, aby zwiększyć swoje teoretyczne szanse na awans do mistrzostw

Europy do lat 19, w czym duży udział miał m.in. Michał Gurgul. Pełniący od początku tego sezonu funkcję kapitana tej kadry obrońca Lecha Poznań dokładnie trzy tygodnie po ostatnim meczu kwalifikacyjnym ze swoimi rówieśnikami dowiedziało się o powołaniu do seniorskiej reprezentacji Polski. To pierwszy przedstawiciel rocznika 2006 wyróżniony w ten sposób. Z kolei na towarzyski mecz z Islandią do reprezentacji U-21 zaproszenie otrzymał Jan Faberski.



Młodsza z kadr „turniejowych”, czyli tych, których dany sezon wieńczy mistrzostwa Europy, przed ostatnią kolejką jesiennej części eliminacji była w analogicznej sytuacji co starsza. Po zwycięstwach nad Armenią (8:0) i Gruzją (3:0) w meczu o pierwsze miejsce podopieczni Dariusza Gęsiora mierzyli się ze Słowęcami. Do triumfu w grupie wystarczył im remis, jednak w kontekście korespondencyjnej rywalizacji ze zwycięzcami innych grup bardzo ważna mogła okazać się wygra-

na. W pierwszej połowie obie drużyny badały się, z rzadka stwarzając zagrożenie pod bramkami przeciwników. Hamulce puściły na pół godziny przed końcem spotkania. Najpierw prowadzenie Polakom dał Bartosz Szywał, który w poprzednim sezonie był najsukuteczniejszym piłkarzem kadry U-15, a w tym razem z Patrykiem Prajsnarem awansował bezpośrednio do rok starszej reprezentacji. Dla bramko-







strzelnego „Siwego”, który nie jest nawet napastnikiem, a lewym wahadłowym, było to trzecie trafienie w kwalifikacjach, czym zrównał się z Olivierem Siniawskim. Na gola zawodnika Śląska Wrocław Słoweńcy odpowiedzieli skutecznie egzekwowanym rzutem karnym Žana Meški, a w doliczonym czasie gry wyszli na prowadzenie za sprawą Svita Hočevara. Biało-czerwoni nie złożyli jednak broni i trzy minuty później, tuż przed końcowym gwizdkiem sędziego, bramkę na 2:2 zdobył Filip Skorb.

Rocznik 2008 może być czwartym z rzędu, który zagra w finałach EURO U-17. Turniej, latami dla Polaków niedostępny, od 2022 roku zawsze odbywa się z naszym udziałem: najpierw w Izraelu ekipę z rocznika 2005 prowadził Gęsior, potem na Węgrzech półfinał osiągnęła drużyna Marcina Włodarskiego, a ostatnio – w maju na ćwierćfinale zakończyła się przygoda rocznika 2007 z selekcjonerem Rafałem

Lasockim u sterów. W turnieju rozgrywanym na Cyprze biało-czerwoni najpierw byli stroną przeważającą w starciu z późniejszymi mistrzami – Włochami (0:2), następnie siłą charakteru wydarli ważny remis ze Szwedami (2:2), a na koniec zmagania grupowych roznieśli Słowaków (4:0). Do najlepszej ósemki Starego Kontynentu dostali się z drugiego miejsca i w ćwierćfinale trafili na uznawaną za faworyta do triumfu w turnieju Portugalię. Po meczu, w którym Polacy mieli swoje dobre momenty, to ekipa z Półwyspu Iberyjskiego okazała się lepsza, wygrywając 2:1 i zamykając pewien etap dla naszych zawodników z rocznika 2007. W sezonie 2024/25 zespół przejął trener Łukasz Sosin, który na nowo otworzył selekcję i wprowadził do kadry sporo nowych lub dawno niewidzianych twarzy. Jesienią, już jako reprezentacja do lat 18, biało-czerwoni wygrali towarzyski turniej w Chorwacji, rozegrali zacięty dwumecz ze Szwajcarami,

a obecnie uczestniczą w silnie obsadzonym (Anglia, Belgia, Niemcy) turnieju w Hiszpanii. Wszystko to już bez środkowego obrońcy Kacpra Potulskiego, który awansował do reprezentacji U-19.

Dla reprezentacji U-21, U-19 i U-17 trwający sezon docelowo zakończy się lub ma się zakończyć mistrzostwami Europy. Kadra U-18, podobnie jak U-20, U-16 i U-15 podąża innym trybem. Najstarsza z nich rywalizuje z najmocniejszymi europejskimi reprezentacjami w ramach Elite League, a jej głównym zadaniem jest poszerzenie selekcji dla U-21 (bardzo długo w drużynie trenera Miłosza Stępińskiego grał m.in. wspomniany bohater końcówki kwalifikacji do EURO – Mariusz Fornalczyk). Zdarza się i tak, że z kadry U-20 piłkarze trafiają bezpośrednio do reprezentacji A. We wrześniu dokonał tego Mateusz Kowalczyk (na razie bez debiutu w seniorskiej kadrze), a miesiąc później Maxi Oyedele (2A). Jesienią 2023 roku dwa występy w reprezentacji U-20 zaliczył też Dominik Marczuk, który w marcu otrzymał premierowe powołanie od Michała Probiezra. Potem był kluczowym piłkarzem

młodzieżówki w meczach o punkty, a w kadrze seniorów zadebiutował w listopadzie w Porto.

Dla zawodników z kadry U-15 oraz U-16 temat seniorskiej kadry wciąż jest odległy, ale już teraz trwa praca, aby go przybliżyć i z biegiem czasu urealniać. Starsza z reprezentacji, piłkarzy urodzonych w 2009 roku, w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy mierzyła się towarzysko z topowymi rywalami (1:1 i 2:2 z Włochami, 4:4 i 1:2 z Niemcami), wygrała też Turniej 4 Narodów na Słowacji (5:2 z Finlandią, 5:1 ze Słowacją, 1:1 z Węgrami). W listopadzie drużynę po raz pierwszy prowadzi nowy selekcjoner, Piotr Kobierecki, który zastąpił na stanowisku Marcina Włodarskiego. Z kolei kadra U-15 dla zawodników z rocznika 2010 została utworzona z początkiem lipca, a w październiku rozpoczęła oficjalne konfrontacje międzypaństwowe. Rozpoczęła z przytupem, bo od wygrania turnieju UEFA Development i strzelenia 18 goli w trzech meczach.

**RAFAŁ CEPKO**





# Historyczne osiągnięcie piłkarek. „Jesteśmy elitą”





REPREZENTACJA POLSKI U-17 KOBIET  
JEDNĄ Z OŚMIU NAJLEPSZYCH DRUŻYN ŚWIATA!  
BIAŁO-CZERWONE TRENOWANE PRZEZ MARCINA  
KASPROWICZA MAJĄ ZA SOBĄ FANTASTYCZNE MIESIĄCE.

NAJPIERW ZAJĘŁY TRZECIE MIEJSCE  
NA MISTRZOSTWACH EUROPY, A NASTĘPNIE  
ZE ZNAKOMITEJ STRONY  
POKAZAŁY SIĘ NA MUNDIALU.





– Czuję dumę – stwierdził po powrocie z turnieju w Dominikanie selekcjoner. – Pokazaliśmy, że jesteśmy dumnym narodem. Wracamy do Polski z podniesionymi głowami. Trzydzieści jeden lat czekaliśmy na ćwierćfinał mistrzostw świata – podkreślał Marcin Kasprówicz.

Rzeczywiście, awans do 1/4 finału mundialu U-17 kobiet był ogromnym sukcesem. Po raz ostatni jakąkolwiek drużynę na tym etapie mistrzostw świata Polska miała w 1993 roku, gdy prowadzona przez Andrzeja Zamilskiego kadra U-17 mężczyzn po zdobyciu mistrzostwa Europy zajęła czwarte miejsce w mistrzostwach świata. Nigdy później żaden polski zespół nie dotarł już do ćwierćfinału mundialu. Aż do piłkarek z rocznika 2007-2008.

Polki awansowały na turniej dzięki wspaniałej postawie w majowych mistrzostwach Europy. Biało-czerwone wyszły z grupy, w której rywalizowały z Hiszpankami, Portugalkami oraz Belgijkami, a po porażce 0:2 z Angielkami w półfinale, piłkarki trenowane przez Marcina Kasprówicza rozegrały kapitalny mecz o trzecie miejsce w Francją. Po 90 minutach był remis 2:2, a w rzutach karnych lepsze okazały się Polki!

– To uczucie nie do opisania. Staraliśmy się i to zrobiliśmy! Jeszcze w to nie dowierzam, ale myślę, że jak wrócimy do hotelu, będziemy świętować ten awans, bo jest co świętować. Nigdy wcześniej nie czułam czegoś takiego, jak przed tym meczem. Byłam pewna drużyny, wiedziałam, że jesteśmy w stanie wygrać – mówiła po spotkaniu Zuzanna Witek, pomocniczka i kapitanka reprezentacji Polski U-17. – Mamy się z czego cieszyć. Jestem ogromnie dumna z tej drużyny, stworzyliśmy wspaniały zespół. Na pewno dużo nam dały doświadczenia z poprzednich spotkań w tym turnieju. Na drodze, którą przeszliśmy do meczu o trzecie miejsce, były topowe drużyny – dodawała radosna Witek.

Dumy nie próbował kryć także selekcjoner Marcin Kasprówicz. – W takich chwilach jak ta czuję się absolutnie fantastycznie, wręcz niezmiernie. Dziś jestem jedną z najszcześniejszych osób na świecie. Moja drużyna rozegrała kapitalne spotkanie z happy endem. To niesamowite emocje – mówił trener

po meczu z Francją, który dał kadrze narodowej kobiet do lat 17 awans do turnieju finałowego mistrzostw świata.

Mistrzostwa Europy w Szwecji były więc ogromnym sukcesem Polek. Zdobyły brązowe medale i wywalczyły pierwszy w historii awans na mundial. Ponadto Julia Woźniak została nagrodzona tytułem najlepszej bramkarki turnieju, a Weronikę Araśniewicz wybrano do najlepszej jedenastki mistrzostw. Polska pomocniczka, choć o rok młodsza od większości koleżanek i rywalek, była jedną z gwiazd zawodów, a kilka tygodni później przeszła z Diamantów Warszawa do Barcelony.

Koniec mistrzostw Europy oznaczał jednocześnie początek przygotowań do mistrzostw świata, które na przełomie października i listopada odbyły się w Dominika-



nie. Polki do Ameryki Północnej pojechały podekscytowane i z wiarą w kolejne sukcesy. – Odczuwamy, że jest to przełomowe wydarzenie. Chciałybyśmy, by nie skończyło się na meczach grupowych, a najlepiej na finale. Mamy bardzo dobrą atmosferę, którą spajają również trenerzy. Na pewno więc czujemy się mocne – zaznaczała jeszcze przed turniejem Zuzanna Witek.

I rzeczywiście, biało-czerwone od samego początku pokazywały, że są niezwykle silną drużyną. W debiucie jakiegokolwiek polskiej drużyny kobiecej w mistrzostwach świata drużyna trenera Marcina Kasprowicza bezbramkowo zremisowała. – Japonia była bardzo trudnym przeciwnikiem i ten remis na pewno będzie bardzo ważny w kontekście wyjścia z grupy – przypuszczała Julia Woźniak. Bramkarka się nie pomyliła, bo



dzięki remisowi z Japonią, biało-czerwonym w ostatniej kolejce fazy grupowej wystarczał punkt, aby wywalczyć awans.

Wcześniej jednak musiały pokonać Zambię, co też uczyniły. Wygrały 2:0 po bramkach zdobytych przez Kingę Wyrwas i Weronikę Araśniewicz. Pierwsza z nich strzeliła więc historycznego gola dla polskiej kadry. – To była taka euforia, że nawet zrobiłam cieszynkę. To był totalny spontan, nie miałam nic przygotowanego. Tylko raz się zdarza, że ktoś strzela pierwszego gola w historii występów kadry w mistrzostwach świata – podkreśliła piłkarka Śląska Wrocław. – Jesteśmy megaucieszone z tego sukcesu. Było to dla nas bardzo ważne. Na dodatek to pierwsza, historyczna wygrana, więc dumą jest jeszcze większa – wtórowała jej Weronika Araśniewicz.

Po pokonaniu Zambii Polki zremisowały z Brazylią i znów świetnie spisały się w obronie, bo przebrnęły fazę grupową bez straty choćby jednego gola. – Jestem bardzo szczęśliwa i dumna z całej drużyny. Przez całe spotkanie walczyłyśmy o każdy centymetr na boisku. Oddałyśmy całe swoje serca i spełniamy na tym turnieju marzenia. I wierzymy, że to dopiero początek czegoś wielkiego – zapowiadała Magda Piekarska, obrończyni reprezentacji Polski. Czymś wielkim był uzyskany właśnie awans do ćwierćfinału mistrzostw świata. W nim biało-czerwone uległy 0:1 późniejszym triumfatorom mundialu, Korei Północnej. – Nasza reprezentacja kobiet U17 kończy w ćwierćfinale swój udział w mistrzostwach świata. Był to dla nas debiut na turnieju tej rangi. Jesteśmy z Was dumni i dziękujemy za te wszystkie piękne emocje. Gratulacje dla trenera Marcina Kasprowicza oraz całego sztabu. Za rok jesteśmy gospodarzem kobiecych mistrzostw Europy U19. W 2026 roku odbędą się u nas mistrzostwa świata U-20. Jestem pewny, że wiele z piłkarek, które dzisiaj kończą przygodę z MŚ, wystąpi na tych turniejach i dostarczy nam kolejnych powodów do dumy – gratulował zespołowi Cezary Kulesza, prezes PZPN. – Jesteśmy już pełnoprawnym członkiem –





zauważał trener Marcin Kasprowicz. – To, co się wydarzyło na mistrzostwach świata, jest jak spełnienie marzeń! Odpadamy po porażce z bardzo silnym przeciwnikiem, Koreanki dały nam fantastyczną lekcję. Otrzymałem mnóstwo gratulacji od kolegów z innych reprezentacji w Europie – opowiadał selekcjoner.

Reprezentacja Polski U-17 kobiet ma więc za sobą przepiękne miesiące, a przed sobą kolejne wielkie wyzwania. Wobec ostatnich sukcesów będą z pewnością jednymi z faworytek mistrzostw Europy U19, które w czerwcu zostaną rozegrane na boiskach województwa podkarpackiego.

**NORBERT BANDURSKI**



DOM  
REPREZENTACJI  
POLSKI Kobiet



polsat plus arena  
GDAŃSK



# Polska vs Austria

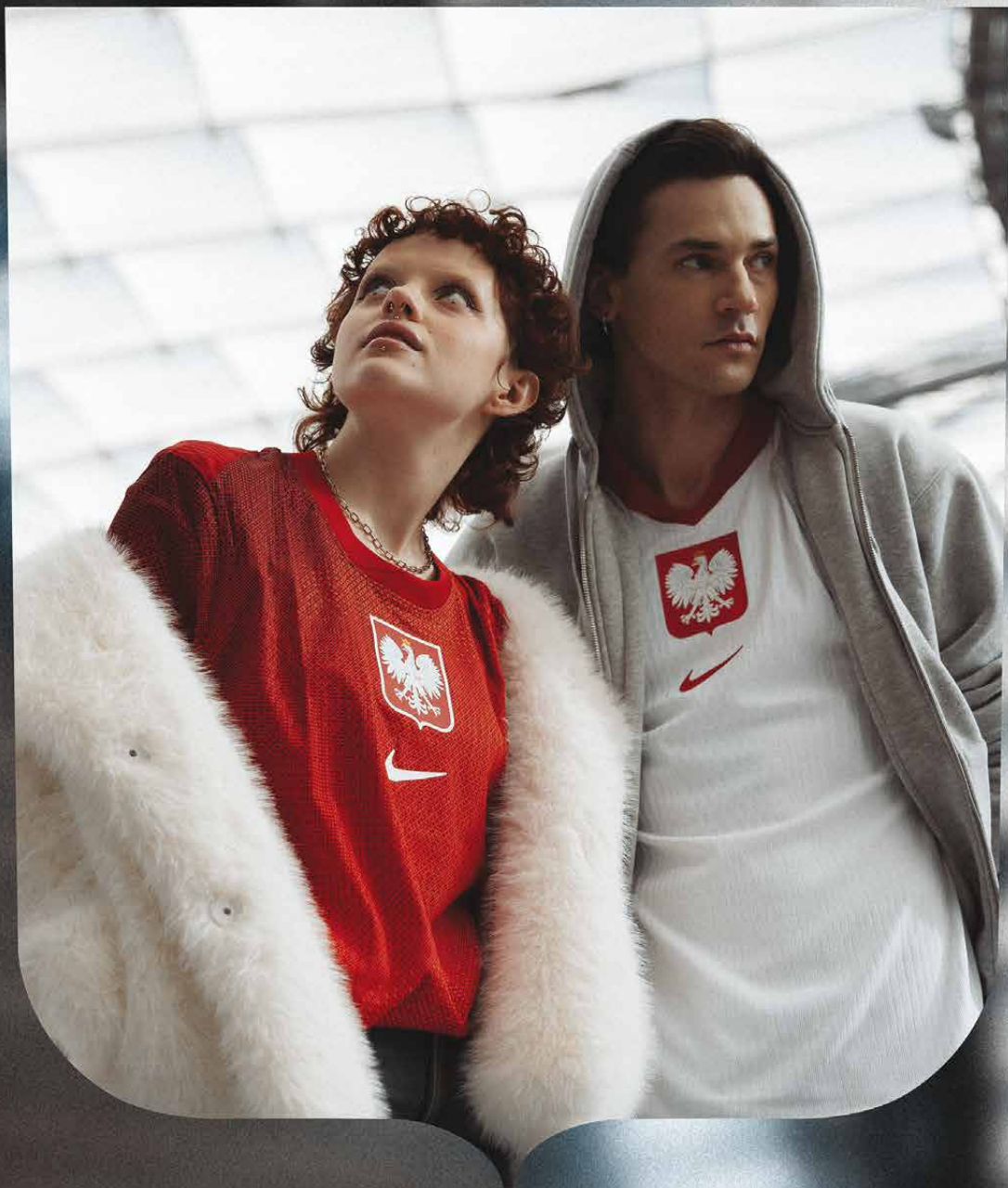
29 LISTOPADA 2024 | 18:00  
POLSAT PLUS ARENA GDAŃSK

**BILETY.LACZYNASPILKA.PL**



*Łączy nas piłka*





n o w a k o s z u l k a

[www.sklep.laczynaspilka.pl](http://www.sklep.laczynaspilka.pl)

*Łączy nas piłka*